GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 31. Chicago, Illinois, Czwartek, 3-go Sierpnia, 1899 roku. Rok 27.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Zapozwanie do przedpłaty na dzieło Henryka Sienkiewicza

Quo Vadis.

Obecnie drukuje się w Tygodniku Powieściowo-Naukowym Quo Vadis—wysławiane we wszystkich językach dzieło H. Sienkiewicza, które postanowiliśmy także i osobno w formie książek wydrukować.

Quo Vadis w angielskim języku doznaje wielkiej popularności i jest drukowane w trzech edycyach w New Yorku, Bostonie i Chicago—drukowane w 80, 100 i 120 tysięcy egzemplarzy. W polskim języku tu na ziemi amerykańskiej nie można na ryzyko drukować w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, tylko polegać na przedpłacicieli. Dla tego, że dla Tygodnika Powieściowo Naukowego jest ustawiane, oddrukowanie także i w książki może być bardzo tanie.

Każdy ukończony tom zostanie przedpłacicielom rozsełany pocztą.

Kto przyśle pięciu przedpłacicieli na *Quo Vadis*, odbierze szósty w podarunku.

Dalej do pomocy Bracia Rodacy! Jeżeli Amerykanie szczycą się dziełami naszego ziomka Henryka Sienkiewicza, dla czego i my nie możemy pracy jego umiłować, osobliwie, gdy jest sposobność za bezcen do nabywania, bo tylko za 75 centów całe dzieło Quo Vadis w trzech tomach.

Wasz ziomek i sługa

Władysław Dyniewicz.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Stany Zjednoczone Australskie.

MALBOURNE, Victoria, 28 lipca. — W prowincyi Victoria odbyło się wczoraj głosowanie względem proponowanego połączenia wszystkich stanów australskich. Za połączeniem padło dotychczas 64 tysiące głosów, przeciw 11 tysięcy.

* * *

Katastrofa na rzece Wołdze.

BERLIN, 28 lipca.—Z Niżnego Nowogrodu donoszą, że na rzece Wołdze zderzyły się dwa parowce, pasażerski z towarowym, a siła uderzenia była tak wielką, iż okręt pasażerski wraz z 155 osobami poszedł na dno. Kapitan drugiego parowca został aresztowany.

* * *

Cesarz niemiecki pojedzie do Francyi.

BERLIN, 28 lipca.—Krąży tutaj pogłoska, że cesarz Wilhelm odwiedzi Francyę przed swym powrotem do Niemiec. Cesarz Wilhelm obecnie znajduje się na swym yachcie u wybrzeży Norwegii.

* * *

Prezydent w San Domingo zamordowany.

FORT DE FRANCE, na Martynice, 28 lipca.—Generał Ulisses Heureaux, prezydent rzeczypospolitej San Domingo, został zamordowany onegdaj około godz. 5ej po południu w Moca, na San Domingo. Morderca zbiegł, lecz wysłano za nim pogoń. Rządy objął natychmiast wiceprezydent, gen. Wenceslaus Figuerco.

Ulisses Heureaux urodził w r. 1838 i od samej młodości poświęcał się polityce.

W r. 1866 dowodził armią w wojnie przeciw Hiszpanom, a począwszy od r. 1882 wybierany był ciągle prezydentem republiki.

* * *

Miasto w Niemczech się spaliło.

BERLIN, 28 lipca.—Miasto Marienburg w Prusach Wschodnich stało się pastwą pożaru. Do ratunku zawezwano straże ogniowe z Gdańska i Elbląga.

* * *

Generał Weyler grozi Hiszpanii

MADRYT, 29 lipca.—Przemowa generała Weylera w senacie, w której groził krajowi rewolucyą, wywarła tak wzburzające wrażenie wśród ludności, iż rząd wcale się nie tai z myślą skazania generała na rozstrzelanie. Sytuacya polityczna w Hiszpanii jest, zdaniem Martinez'a Campos, bardzo naprężona.

* * *

Wulkan na wyspach Hawajskich.

HONOLULU, 29 lipca.—Wulkan Manna Loa na wyspie Hawaii, wyrzuca bezustannie ogromny strumień lawy, która spływając ze wzgórza w stronę miasta Hilo, grozi temuż kompletnem zniszczeniem. Podczas gdy główny krater wyrzuca tylko czarne kłęby dymu, mniejszy o dwie mile od niego odległy, wyrzuca na 300 stóp w górę strumień lawy, która spadając, tworzy poniżej rodzaj jeziora płonącego. Wybuchowi temu wtorują równocześnie podziemne grzmoty i słabe a częste trzęsienia ziemi.

* * *

Zaburzenia w San Domingo.

CAPE HAITIEN, 29 lipca.—Pogrzeb zamordowanego prezydenta Heureaux odbył się wczoraj w Santiago de las Caballeras przy licznym udziale publiczności. Ludność w czasie pogrzebu zachowywała się spokojnie, ale z różnych stron republiki dochodzą wieści, iż zanosi się na zaburzenia. Ze śmierci Heareaux'a cieszą się nadzwyczaj wygnańcy ze San Domingo, i oni to zbroją się i organizują w zamiarze urządzenia rewolucyi i osadzenia na krześle prezydencyalnem don'a Juana Isidora Jiminez. Rząd przygotowuje gorące przyjęcie rewolucyonistom.

* * *

Konferencya pokojowa się kończy.

HAGA, 29 lipca.—Dzisiaj zakończyła się konferencya pokojowa w Hadze, uczyniwszy względnie bardzo mało dla dobra ludzkości. Rezultatem konferencyi jest, iż 16 państw podpisało się na konferencyę sądu rozjemczego, 15 na zwołanie ponownych dwóch konwencyj, 17 podpisało deklaracyę wzbraniającą używania pocisków eksplodujących z balonów, 16 zgodziło się na nieużywanie gazu, a 15 na nieużywanie kul karabinowych, tak zwanych dum dum.

Akt o samej konferencyi podpisali delegaci 26 państw. Delegaci niektórych państw, jak Anglii i Portugalii wstrzymywali się od podpisu pewnych punktów, ale jest nadzieja, że podpiszą, skoro otrzymają od swych rządów odpowiednie wskazówki.

Na konferencyach, które w niedalekiej przyszłości odbyć się mają, delegaci radzić będą: a) nad rewizyą konferencyi genewskiej, b) nad prawami i obowiązkami państw neutralnych, c) nad prawami konfiskowania własności prywatnej na morzu i d) nad kwestyą dotyczącą bombardowania miast wzdłuż wybrzeży położonych.

* * *

Anglia przygotowuje się do wojny.

LONDYN, 30 lipca.—Anglia zabierze Transwaal i zniszczy republikę, jeżeli prawodawcy w Pretoryi nie zgodzą się na prawo, pozwalające obcokrajowcom na prowadzenie interesu po siedmiu latach pobytu w kraju boerów. W sferach rządowych coraz bardziej zaczynają wierzyć, że jedyną drogą załatwienia sprawy transwaalskiej jest wojna, i że do niej wkrótce przyjść musi. Na gwałt też czyni Anglia przygotowania do wojny. Przedwczoraj 8 pułków konnicy odebrało rozkazy być w pogotowiu do podróży do Transwaalu, a 4000 wojska w Indyach Wschodnich otrzymało również rozkaz udania się bezwłocznie do tejże republiki.

* * *

Ministeryum obawia się Weylera.

MADRYT, 30 lipca.—Po mowie generała Weylera, wygłoszonej w Kortezach, minister wojny naradzał się z resztą ministrów i domagał się upoważnienia na aresztowanie Weylera, lecz żaden z ministrów nie chciał brać na siebie odpowiedzialności. Takąż odmowę dostał minister wojny i od królowej regentki.

* * *

Cała historya została zmyślona.

TRYEST, 30 lipca.—Gdy admirałowi Dewey pokazano dzisiaj przypisywane mu "interview," w którem powiedzieć miał, iż Stany Zjednoczone będą miały następną wojnę z Niemcami, odparł on zniecierpliwiony:

"Nie mam czasu czytać, potwierdzać lub zaprzeczać kłamstwom, jakie drukowano o mnie od czasu przybycia mego do Tryestu."

Oficerowie żyjący z admirałem w ściślejszej przyjaźni utrzymują, iż nieprawdopodobnem jest, aby on mógł takie uwagi w "interview" wygłaszać, skoro nawet prywatnie do nikogo ich nie wypowiedział. Przypuszczają nawet, że całe "interview" jest zmyślonem głównie ze złości i w chęci dokuczenia.

Pan Palmer, korespondent newyorskiego "World," prostując wiadomość o zmyślonem "interview" Dewey'a, przytacza swoją własną, którą miał z nim w Manili 26 kwietnia: "Pokazywał mi, pisał wówczas p. Palmer o admirale Dewey, list od admirała von Diederichs z niemieckiej floty, winszujący o trzymanej promocyi i list w odpowiedzi, który kończył się słowami: "Wszystkie nasze nieporozumienia były wytworem gazeciarzy." Admirał Dewey mówił, że jest w najlepszej zgodzie z księciem Henrykiem Pruskim, który po admirale von Diederichs objął komendę floty niemieckiej na wodach chińskich.

"Oryginał telegramu tego, zanim został wysłany, pokazałem admirałowi Dewey, a ten potwierdził treść tegoż i podpisał."

* * *

Rozruchy w Austryi.

WIEDEŃ, 30 lipca.—Kilka pism niemieckich zostało skonfiskowanych z powodu, iż zamieściły artykuły, krytykujące 14ty paragraf konstytucyi, który zezwala rządowi w wyjątkowych razach, gdy rada państwa posiedzeń nie odbywa, rządzić się prerogatywami parlamentu. W całej monarchii urządzane są demonstracye antyrządowe, a zaburzenia bywają coraz częstsze.

* * *

Walkę byków przerwano.

MARSYLIA, 30 lipca.—Walka byków urządzona tutaj dzisiaj, skończyła się zaburzeniem. Pięć tysięcy widzów tak bardzo rozzłościło się na hiszpańskich matadorów, na ich niezręczność w walce z bykami, iż tłumem poczęli się cisnąć na arenę i ukarać ich śmiercią. Ci jednak widząc, na co się zanosi, zdołali uniknąć rąk rozwścieczonej publiczności.

* * *

Żąda $100,000 odszkodowania.

LIMA, Peru, 30 lipca.—Edward Gottfried, polski żyd, naturalizowany obywatel Stanów Zjednoczonych, który dawniej mieszkał w Wilkes Barre, Pa., a przez ostatnie 18 lat w Trujillo, wniósł do ministra Stanów Zjedn. pana Dulley skargę przeciw rządowi peruańskiemu o $100 tysięcy odszkodowania za rabunek, jakiego dopuściła się na nim peruańska partya rewolucyjna. Rząd peruański wzbrania się wypłacić odszkodowanie, tłomacząc się, że władze starały się bronić własność Gottfrieda, lecz przed siłą musiały ustąpić.

* * *

Samochody wyprzedziły pociąg.

PARYZ, 30-go lipca.—Pomiędzy Paryżem a miastem Male, na odległości 226 mil odbyły się wyścigi dwóch samochodów (wozów elektrycznych) z pociągiem pospiesznym. Samochody podróż tę przebyły w 7 godzinach i 35 minutach, pociąg zaś w godzinach 7 i 48 minutach.

* * *

Szczęśliwa podróż balonem.

LONDYN, 30 lipca.—Percival Spencer, słynny aeronauta i towarzysz jego Pollock, puścili się balonem z pałacu Crystal wczoraj o godzinie 2:30 po południu i przybyli do Dieppe we Francyi o godz. 8-ej wieczorem. Balon wzniósł się do wysokości 12,000 stóp. Wypadku żadnego nie było.

* * *

Awantury w Rennes.

RENNES, 30 lipca.—Na zebraniu antysemitów, zwołanem z okazyi nowego procesu Dreyfusa, przyszło do rozlewu krwi. Bójkę zaczęli zwolennicy Dreyfusa, którzy napadli na obradujących antysemitów, gdy się dowiedzieli, co było celem owych tajnych obrad. Bójka ta zrobiła na publiczności bardzo złe wrażenie, a może nawet sprawie Dreyfusa zaszkodzić. Aresztowanych zostało mnóstwo osób, a równocześnie zażądano kilka oddziałów wojska do Rennes na wypadek groźniejszych zaburzeń.

Równocześnie obiega tutaj pogłoska, że władze posiadają niezbite dowody, że Dreyfus uprawiał szpiegostwo już w r. 1894.

* * *

Upadek banku.

MONTREAL, Quebec, 1 sierpnia.—Bank Jacques Carter wstrzymał wypłaty z powodu zbytniej natarczywości depozytorów, którzy wszyscy naraz po swe oszczędności się zgłosili. Bank ten miał $500,000 kapitału, $250,000 funduszu rezerwowego i około $500,000 na pożyczkach.

* * *

Huragan w San Domingo.

FORT DE FRANCE, 1 sierpnia. — Z San Domingo donoszą, iż w zeszły piątek szalała tam straszna burza, która w mieście i okolicy zrządziła olbrzymie szkody. Trzy wielkie okręty w pobliżu San Domingo zostały rozbite, a z załogi ich tylko jeden człowiek zdołał się uratować. Towarzysząca huraganowi ulewa sprawiła, iż rzeki Yuna w pobliżu Catui i Ozoma przy San Domingo wylały i zniszczyły okoliczne plantacye, wyrządzając ogromne szkody.

Washington.

Plan rządu dla Kuby.

WASHINGTON, D.C., 30 lipca. — Prezydent McKinley przygotował plan samorządu Kuby. Plan ten w głównych swych punktach powiada:

Rząd Kuby stanowić będą:

Gubernator cywilny, posiadający prawo "veto."

Ciało prawodawcze, złożone z krajowców, a ich uchwały podawane być muszą gubernatorowi do przyjęcia.

Wojskowa okupacya Kuby ma być jak najmniejszą.

Wszystkie urzęda municypalne, łącznie z pocztowemi i celnemi obsadzane mają być krajowcami.

Naznaczony ma być Najwyższy sędzia, do któregoby można było wnosić apelacye.

Gubernator i Najwyższy sędzia mają stanowić de facto rząd.

Kuba ma otrzymać prawa terytoryów, takie same jak np. posiadają terytorya amerykańskie przed przyjęciem ich do stanów.

Ta forma wojskowego i cywilnego rządu ma w sobie wiele tak zwanego 'home rule." Nie jest ona jednakże zadecydowaną. W grudniu dopiero prezydent plan ten przedstawi kongresowi i żądać będzie przyjęcia go w tej samej formie, w jakiej jest obecnie.

* * *

Rząd poszle więcej okrętów.

WASHINGTON, D.C., 30 lipca.—Do ministra floty Long nadeszła ze Santiago wiadomość o mającej tamże wybuchnąć rewolucyi. Wskutek takiego położenia, wysłane zostaną okręty z wojskiem na San Domingo, aby strzedz tamtejszej prywatnej własności osadników amerykańskich.

* * *

Źle ze sprzymierzeńcami Aguinalda.

WASHINGTON, D.C., 31 lipca. — Władze rządowe posiadają jasne dowody, że Aguinaldo, awanturnik filipiński, broń i amunicyę dla swych band sprowadza ze Stanów Zjedn. i że wogóle ma on tu bardzo wielu sprzymierzeńców. Największą winą obciążony jest niejaki Fr. W. Sutterle z Philadelphii, który na okręcie 'Pasig" dostarczał Filipińczykom tak broni jak i amunicyi. Pewną niemal jest rzeczą, iż władze w Washingtonie wydadzą generałowi Otis rozkaz skonfiskowania okrętu "Pasig."

* * *

Pałasz dla Dewey'a.

WASHINGTON, D.C., 31 lipca. — Prezydent McKinley uznał za stosowne wydać bankiet na przyjęcie bohatera z pod Manili, admirała Dewey, skoro tenże powróci do Washingtonu. Na bankiecie tym wręczony zostanie admirałowi Dewey pałasz, wysadzany drogimi kamieniami, w dowód uznania jego waleczności.

* * *

Miles komendantem armii Stanów Zjednoczonych.

WASHINGTON, D.C., 31 lipca.—Ogólnie tu przypuszczają, iż gen. Miles będzie wkrótce naznaczony głównym komendantem wojsk Stanów Zjednoczonych.

Ostatnie Wiadomości.

LONDYN, 2 sierpnia.—Z Rzymu nadeszła tutaj wiadomość, iż południowo-amerykańskie republiki mają utworzyć przymierze odporne przeciw Stanom Zjednoczonym, które od czasu odniesionego nad Hiszpanią zwycięstwa, coraz w większą siłę zdają się wzrastać. Dotychczas zgodziły się przystąpić do przymierza Brazylia i Argentyna.

LONDYN, 2 sierpnia.—Włoska flota, przebywająca dotąd w Buenos Ayres, odebrała rozkaz odpłynięcia natychmiast do Ameryki środkowej, gdzie zanosi się na rewolucyę.

CHICAGO, 2 sierpnia.—Stanowe biura stręczeń pracy otwarto wczoraj w południe. Pierwszą osobą, która otrzymała pracę za pośrednictwem biura, była pani K. Marron, wdowa, z pn. 319 Root ul.

QUEENSTOWN, 2 sierpnia.—Parowiec "Cephalonia" zderzył się z barką i zatopił ją w chwili zbliżenia się do portu. Załoga barki utonęła.

WASHINGTON, 2 sierpnia.—Elihu Root objął wczoraj rano tekę ministerstwa wojny.

TRYEST, 2go sierpnia.—Krzyżownik "Olympia," na którym znajduje się admirał Dewey, odpłynął z Tryestu, udając się w drogę do Neapolu.

BOONE, Iowa, 2 sierpnia. Pociąg kolei Northwestern, który wyjechał z Chicago w poniedziałek wieczorem, wykoleił się w pobliżu Boone, przyczem 4 osoby poniosły śmierć na miejscu a 7 odniosło niebezpieczne rany.

MONTREAL, Kanada, 2 sierpnia. — Wskutek upadku banku Jacques Cartier, wzburzenie wśród publiczności doszło do najwyższego stopnia, skutkiem którego grozi upadek wielu innym instytucyom bankowym. Kto tylko ma jakie oszczędności w którymkolwiek z banków, stara się je wydostać.

NEWPORT NEWS, Va. 2 sierpnia.—Żółta febra, która początkowo pojawiła się w obozie żołnierzy w Hampton, Va., szerzy się obecnie w miastach i osadach okolicznych. W miasteczku Phoebus zachorowało kilkanaście osób. W Hampton umarły wczoraj trzy osoby na tę chorobę. Miejscowości te zostaną otoczone silnym kordonem wojska, aby uciekający mieszkańcy zarazy po kraju nie roznosili.

BERLIN, 2 sierpnia.—Pisma niemieckie omawiając szybki wzrost floty Stanów Zjednoczonych, wykazują potrzebę powiększenia floty niemieckiej, zwłaszcza na wodach chińskich.

SAN FRANCISCO, Cal., 2 sierpnia.—Wczoraj zawinął do tutejszego portu "Senator," na którego pokładzie znajduje się pennsylvański pułk ochotników. Pułkownik Hawkins, dowódca pułku, umarł na okręcie; ciało jego zabalsamowane przywieziono do San Erancisco.

Interes Bankowy.

KURS PIENIĘDZY, KTÓRE WYSEŁAM DO EUROPY JEST NASTĘPUJĄCYM.

	Kurs.	Portoryum
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka.	$24\frac{42}{100}$	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier.)	$41\frac{37}{100}$	25
Rubel do Carstwa Ruskiego, Litwy i Polski pod Moskalem.	$52\frac{80}{100}$	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii.	$18\frac{70}{100}$	15
Gulden do Holandyi.	41½	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii.	$27\frac{44}{100}$	25
Lira do Włoch.	$18\frac{59}{100}$	25

W. DYNIEWICZ.

Do każdej posełki pieniędzy trzeba dołączyć 4 centy na revenue Stamp (podatek wojenny).

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

Karty okrętowe kosztują obecnie po 36.50 dolary.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Sierpień.

3 C. Augustyna, znal. Szczepana.
4 P. Dominika, Eudoksyi.
5 S. N. P. Maryi Śnieżnej.
6 N. Przem. Pańskie. Sykst.
7 P. Kajetana z Afry, Róży.
8 W. Cyryaka m., Emidyusza.
9 Śr. Romana m., Kolanda.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

— Z Warszawy. Przyjechał tu Nowodworski z Petersburga. Pozwolono mu zatrzymać się w Warszawie tylko 36 godzin, poczem udał się na wieś do rodziców żony (pp. Jasińskich), gdzie przebywać będzie aż do dalszego rozstrzygnięcia jego sprawy. Nowodworski wypuszczony został za złożeniem 12,000 rs. kaucyi.

Uwięzienie poddanego austryackiego. Znany w Krakowie cyzeler p. Wincenty Ziembowski, który jako stypendysta rządowy z celu jącym postępem ukończył szkołę zawodową w Wiedniu, został, jadąc za legalnym paszportem do Częstochowy, aresztowany przez władze rosyjskie w Granicy, chociaż nie wiózł ze sobą nic kompromitującego.

"Lutniom" w Królestwie Polskiem, wzbroniono urządzania zjazdów. Stało się to wskutek zjazdu towarzystw śpiewaczych w Łodzi.

Henryk Arctowski, uczestnik wyprawy naukowej do bieguna południowego bawi od dni kilku w Warszawie, dokąd przybył w od wiedziny do rodziny. Wra żenia swoje z wyprawy zamierza ogłosić w jednem z warszawskich pism ilustro wanych, oraz w oddzielnej książce. W jesieni Henryk Arctowski wygłosi kilka od czytów publicznych o wyprawie do bieguna.

Polacy w Wiatce, pod Uralem położonej, liczą z górą 1500 osób. Składa się na tę liczbę z jednej strony żywioł stały, do którego należą urzędnicy i kupcy, oraz żywioł pracujący, złożony z pracowników kolejowych. Nowowybudowana kolej pemsko wiatska, stanowiąca odnogę kolei syberyjskiej, w znacznej części została wzniesiona rękami Polaków. Kierownikiem budowy był inżynier Bychowiec. Z pośród osiadłych w Wiatce Polaków kilku jest przedstawicielami znanych i poważanych przez ludność miejscową firm handlowych. Jest tam więc wielka piekarnia i cukiernia, zakład fotograficzny, magazyn mód, apteka polska, krawcy, szewcy Polacy itd.

Piorun, który wpadł do kościoła w Koziejgłówce (w Polsce Kongresowej nad granicą W. Księstwa Poznańskiego), zabił 3 osoby, a or ganistę i 6 ludzi ciężko poranił. Kościół zaczął się palić, tak że powstał straszny popłoch i ludzie w ścisku członki sobie nadwyrężali. Dopiero ksiądz od ołtarza ich uspokoił.

Raj pod Moskalem. "Wikaryusz z parafii św. Zygmunta, ks. Helbich, jechał z Przenajświętszym Sakramentem poza miasto do umierającego i tuż za miastem, niedaleko Wyczerp został napadnięty przez czterech opryszków uzbrojonych w rewolwery. Stanąwszy w dorożce, wzniósł ks. Helbich puszkę z hostyą do góry i zawołał: "Teraz strzelajcie do mnie!" — co widząc zbóje, zmieszani, zbiegli do swoich nor i kryjówek w miejscowości zwanej Kamień. Nadmienić wypada, że droga, po której jechał ks. Helbich, jest nadzwyczaj ruchliwa i pełno na niej jadących i pieszych."

Towarzystwo akcyjne lejarń żelaza w Milowicach w Polsce, które pracuje kapitałem zakładowym w wysokości 650 tysięcy rubli, miało w roku zeszłym 210,317 rubli zysku i przyniosło właścicielom 12 procent dywidendy.

Płock. Od kilku tygodni pomiędzy Płockiem a Włocławkiem w Polsce niepokoi szyprów na Wiśle szajka opryszków, której naczelnikiem jest zbiegły więzień Głowacki z Warszawy. Właściciele berlinek bronić się nie mogą, gdyż palnej broni pod karą nie wolno im przewozić przez granicę. W ostatnich 14 dniach obrabowano 7 szyprów.

Nowe towarzystwo akcyjne w Polsce. Inżynierowi górniczemu Skalkowskiemu i pp. Skanińskiemu, Grabliańskiemu i Neumarkowi pozwolono założyć "towarzystwo akcyjne częstochowskich werków górniczych", aby wyzyskać bogactwa w ziemi, znajdujące się w powiecie częstochowskim. Kapitał zakładowy towarzystwa wynosi 400,000 rubli i rozdziela się na 1600 akcyi po 250 rubli.

Fabrykę koronek w Płocku ma założyć bankier tamtejszy p. Golde. Na początek ma być czynnych 15 warsztatów tkackich. Przy fabryce urządzona będzie także blicharnia.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Poznań. Dnia 1 lipca zasnął w Panu, opatrzony Sakramentami świętemi X. Łukarz Gieburowski, proboszcz w Brodach, najstarszy ksiądz obu archidyecezyi, licząc 93 lat życia a 70 lat kapłaństwa.

Dnia 4go lipca rano zmarł opatrzony Sakramentami świętemi, po dłuższej chorobie były dziekan kapłan jubilat, X. Jan Hebanowski, prałat domowy Jego Świątobliwości Ojca św., proboszcz w Lwówku.

Wieś rycerską Pacanowice tuż pod Pleszewem, około 1300 mórg znakomitej ziemi, z pięknemi budynkami i t. d. nabył od p. Schuckerta p. Maksymilian Markiewicz, dotychczasowy właściciel Cichowa.

Poznań. Ostatnie nabożeństwo odbyło się w uroczystość śś. Piotra i Pawła w starym kościele św. Barbary na Górce, przedmieściu odolanowskiem; rozpoczęto też zaraz ten kościół rozbierać, a na jego miejscu zostanie zbudowany nowy kościół.

W Poznańskiem w ręce polskie świeżo wróciło 2700 morgów roli. P. Tomaszewski, pełnomocnik hr. Bnińskiego z Pamiątkowa, kupił wieś Dziadkowo pod Rogowem, a rodak nasz p. Regenbrecht z Nowego Portu, nabył od Niemca wieś rycerską Tannfelde w Prusach Zachodnich, położoną o milę od Malborka, za 140.000 marek. Wieś ta przez długie lata była w rękach niemieckich.

SZLĄZK.

— Bytom. Z sądu przysięgłych. Za fałszowanie pieniędzy stawali przed tutejszym sądem przysięgłych pomocnik górniczy Paweł Wylezol i brat jego Edward Wylezol, obaj z Król. Huty. Proces toczył się przy zamkniętych drzwiach. W lutym br. wyrabiali obaj fałszywe 50 fenygówki i puszczali je w obieg. Sąd skazał pierwszego oskarżonego na 4 lata cuchthauzu, 5 lat utraty obywatelskich praw honorowych i stawienie pod dozór policyi przez równy przeciąg czasu, drugiego oskarżonego na 3 lata cuchthauzu, utratę obywatelskich praw honorowych i stawienie pod dozór policyi na 4 lata.

Łagiewniki. J. E. Ks. Kardynał z Wrocławia zamierzał poświęcić kościoły w Łagiewnikach i Orzegowie. Ale ponieważ jeszcze wszystko nie ukończone, dla tego uroczystości poświęcenia kościołów odroczono do roku przyszłego.

W Zgorzeliskach na Szlązku pruskim przyaresztowano pewnego człowieka w sukniach zakonnych, który prowadził z sobą sześć dziewcząt i dwóch chłopców pochodzących z okolic Warszawy. Zeznał, iż jest członkiem zakonu kościelnego w Palambaro we Włoszech i dzieci tam prowadzi. Zaaresztowany zabrał z sobą dziewczęta dla "wyuczenia gospodarstwa domowego", a chłopców dla "wykształcenia na misyonarzy." Jest podejrzenie, iż zatrzymano niebezpiecznego handlarza ludźmi.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Smogulec. Wielkiego świętokradztwa dopuszczono się w kościele w Smogulcu. W nocy z 3 na 4 lipca włamali się zbrodniarze do kościoła, rozbili skarbonkę kościelną, w której mało co znaleźli i co najgorszego dostali się do tabernaculum i zabrali puszkę wraz z Najśw. Sakramentem, zostawiwszy tylko sukienkę od puszki. Podejrzanych o to świętokradztwo zbrodniarzy przytrzymano w Osieku pod Wyrzyskiem zaraz na drugi dzień rano; przy rewizyi znaleziono u nich najrozmaitsze przedmioty przeważnie ze złota i srebra. Jeden z tych zbrodniarzy ma być zbiegiem z kryminału.

Pelplin. Komorowo przy Rozentalu z przyległościami, należącemi do Pelplina, posiadłość niegdyś ś. p. kanonika Komorowskiego, potem Heesego, a w końcu p. Warkałły, została rozsprzedana głównie pomiędzy Niemców.

Komisya kolonizacyjna zakupiła od Niemców protestantów dobra Kobyła, Stare Polaszki w powiecie kościerskim i Augustynki i Uciąż w powiecie chełmińskim.

Z Sztumskiego. W Miranach obchodzono niedawno u wdowy Berendt podwójne wesele. Kiedy się w nocy przy tańcach w najlepsze bawiono, rozległ się nagle krzyk złowieszczy: gore! Wszyscy goście, jak stali, rzucili się do drzwi i życie tylko uratować zdołali.

Gogolin. W dzień św. Urbana został u nas położony kamień węgielny pod nowy kościół. Fundament z kamienia już gotowy i teraz cegłę kładą. Praca postępuje szybko. Długości będzie miał kościół 40 metrów, a szerokości 20 metrów.

Redaktor "Gazety Gdańskiej" p. Palędzki skazany został za artykuł o Bismarku na 6 tygodni więzienia. Skazanego na miejscu przyaresztowano z obawy, aby nie uciekł, a dopiero wskutek dekretu izby karnej, która uznała, iż aresztowanie nie zgadzało się z prawem, redaktor wypuszczony został tymczasowo na wolność. Izba karna w drugiej instancyi zatwierdziła wyrok poprzedni.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

— Lwów. Intronizacya nowego Arcybiskupa lwowskiego Kuiłowskiego odbędzie się dopiero z końcem tego miesiąca, gdyż breve papiezkie nadejdzie dopiero w tych dniach a paliusz przywiezie prawdopodobnie X. Lewicki z Rzymu.

Kraków. Śp. Józef Majer, były profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i były prezez Akademii Umiejętności w Krakowie umarł w tych dniach w 92 roku życia. Zmarły zajmuje niepospolite miejsce między polskimi uczonymi, odznaczył się także umiejętną i pożyteczną pracą dla społeczeństwa. Dobry patryota brał udział w powstaniu z r. 1831 jako lekarz sztabowy, a za czasów przed konstytucyą wykładał sam jeden przedmioty swoje po polsku. Cześć pamięci zacnego męża!

Szkoła kadetów we Lwowie oddaną zostanie w tych dniach do dyspozycyi władz wojskowych a w jesieni rozpoczną się wykłady. Gmina m. Lwowa w umowie, zawartej z ministerstwem wojny, zastrzegła sobie pierwszeństwo w przyjmowaniu do tej szkoły dla krajowców. Szkoła składa się z ośmiu budynków wśród parku, a mieścić się w nich będą oprócz szkoły, szpital, kancelarya i mieszkania nauczycieli. Koszta budowy wynoszą 500 tysięcy zł., które poniosła gm. m. Lwowa.

Kraków. Konkurs na powiastkę historyczną, osnutą na tle powstania styczniowego, rozpisuje redakcya "Polaka." Praca, uznana za najlepszą, otrzyma 50 koron nagrody. Termin nadsyłania prac do redakcyi "Polaka" (Kraków, ul. Szlak l. 26) trwa do 30 września br.

W Zamarstynowie powstać ma kościół rzym. k. Mieszkańcy Zamarstynowa, których jest około 7000 należą obecnie do parafii św. Marcina. Zamarstynowska rada miejska ofiarowała pod kościół grunt bezpłatnie.

Straszna zbrodnia. Trybunał kasacyjny we Wiedniu rozstrzygnął następującą sprawę: Właścicielka gruntu Rozalia Pankiewicz, w Złoczowie, zaślubić musiała w dwudziestym roku życia znienawidzonego przez siebie mężczyznę. W czternastym dniu małżeńskiego pożycia usiłowała ona go otruć, małżonek jednak nie chciał jeść potrawy zatrutej, bo mu nie smakowała i w ten sposób uniknął śmierci. Ażeby się przecież pozbyć znienawidzonego męża, namówiła ona murarza Lebedyskiego, obiecując mu 300 zł. do wykonania mordu. W tym celu przyniosła sama blaszankę wina i blaszankę nafty do stodoły, w której morderca czekał na swoją ofiarę. Wino miało służyć mu do dodania odwagi, nafta zaś do spalenia trupa. Gdy się oboje małżonkowie zbliżyli do stodoły, wyskoczył morderca i strzałem rewolwerowym pozbawił małżonka życia, a następnie ciało jego oblał naftą i zapalił, podczas gdy żona uciekła. Czyn straszny dostrzeżony został przez pasażerów przejeżdżającego właśnie pociągu. Młoda małżonka i murarz zostali przez trybunał w Złoczowie na karę śmierci przez powieszenie zasądzeni. Pierwsza wniosła zażalenie nieważności z tego powodu, że przy dokonaniu zbrodni nie miała jeszcze 20 lat i dla tego nie może być na śmierć skazaną. Trybunał kasacyjny jednakowoż rozstrzygnął, że Pankiewiczowa miała w chwili dokonania czynu 20 lat i utrzymał wyrok pierwszej instancyi w mocy.

Całą okolicę od Jasła po Sanok, od Karpat aż po Dynów i Rzeszów nawiedziła d. 24 czerwca ulewa, która poczyniła wszędzie straszne spustoszenia. Zasiewy w miejscach niżej położonych przepadły doszczętnie, a z pól wyższych spłókała nawałnica wierzchnią warstwę urodzajniejszej ziemi. Żyta, pszenice, ziemniaki, kapusty, wszystko jednem słowem zamulone. Ulewa nie trwała dłużej jak 3 godziny, ale była podobnie gwałtowną jak przy oberwaniu się chmury. Najwięcej stracili włościanie, bo zakupili łąki i konicze od dworów, pokosili i skopili, aż nawałnica je zmuliła, rozrzuciła po zbożach lub całkiem zabrała. Całej okolicy zagraża głód i ostateczna ruina.

Z KRONIKI BOLESŁAWA PRUSA.

Naszą epokę, obok mnóstwa innych prądów, cechują dwie dążności: troska o kl.-sy ubogie a pracujące i chęć umoralnienia społeczeństwa.

Nie twierdzę, ażeby dążności te były dziś wyłącznemi. Tak samo dziś, jak i dawniej, ludzie sieją zboża, wytapiają rudy, handlują, filozofują, modlą się, robią wynalazki, odbywają wielkie podróże itp. Również nie twierdzę, ażeby dawniej nie troszczono się o klasy ubogie, lub nie dbano o moralność. Zakaz handlowania murzynami, zniesienie pańszczyzny i niewolnictwa, opiekowanie się ranionymi na polach bitew, to były kwestye, któremi zajmowali się nasi ojcowie.

Współczucie dla niedoli i chęć uszlachetnienia ludzi, są to dążności stare jak świat. Istniały one zawsze, istnieją i dzisiaj, ale ta jest różnica, że dziś więcej rozbudziło się tego rodzaju kwestyj i więcej bez porównania nad niemi ludzi pracuje.

Naprzykład. O tem, ażeby państwa rozbroiły się i ażeby wynikające między niemi spory rozstrzygano nie za pomocą wojny, ale za pomocą sądu międzynarodowego, myślano od kilkudziesięciu lat. Kongresy pokojowe zwoływali i manifesty pokojowe do narodów pisywali ludzie, należący do dawniejszego pokolenia. Dzisiejszy więc kongres pokoju w Hadze miał poprzedników. Ale kiedy dawniej tego rodzaju zebrania urządzali filantropowie, a udział w nich przyjmowały osoby prywatne, dziś inicyatywę do kongresu pokoju dało największe mocarstwo w Europie, a naradzają się nad kwestyą rozbrojenia już nie pastorzy, nie filozofowie, nie literaci i dziennikarze, ale dyplomaci i pełnomocnicy wojskowi.

Możnaby niestety założyć się, że kongres w Hadze jeszcze nie zapewni ludom dobrodziejstw wieczystego pokoju; są jeszcze państwa, dla których okropności wojny stanowią "dobry interes." Nie mniej jednak, właśnie dzięki kongresowi w Hadze, sprawa powszechnego rozbrojenia weszła już na grunt praktyczny.

Sąd polubowny zamiast wojny, jest to jedno z najwznioślejszych haseł moralnych. Ale nasza epoka posiada jeszcze inne hasła tego rodzaju, które dążą albo do polepszenia bytu mas ludowych, albo do moralnego podźwignięcia narodów.

Bo i czemże innem są kasy chorych i instytucye emerytalne, zaprowadzone w różnych krajach europejskich? Czem są tanie mieszkania dla pracowników, czem pałace ludowe, kolonie letnie dla chorowitych dzieci, parki do zabaw dla zdrowych? Co znaczą uniwersytety ludowe, krucyata przeciw suchotom, ściganie łotrów, handlujących dziewczętami, a nareszcie walka z alkoholizmem?

Przed kilku tygodniami odbył się w Paryżu kongres anty-alkoholiczny, na który zjechali się przedstawiciele wszystkich ludów ucywilizowanych Europy i Ameryki. Wojnę z wódką i pijaństwem prowadzi nie jakiś filantrop, nie jakieś pojedyńcze stowarzyszenie, ale setki tysięcy stowarzyszeń, które posiadają razem miliony członków.

Walka z pijaństwem!—oto jeden z najwydatniejszych przykładów tej szlachetnej dążności, która chce poprawić byt mas ludowych i podnieść ich moralność.

"Ale skądże u licha wzięła się dziś nienawiść do wódki — zapyta czytelnik — do tej wódki, która od tylu wieków rozweselała setki milionów ludzi, która kupcom i fabrykantom napędza duże majątki, a nawet dla państw stanowi największe i najpewniejsze źródło dochodu?

Niechęć do alkoholu zbudziła się pod wpływem poważnych badań nad skutkami pijaństwa. Strach pomyśleć, że naprzykład w niemieckich więzieniach, ze 100 skazanych, 46 są pijakami, a we Francyi na stu skazanych przez sądy, 72 zajmowało się pijaństwem!

Ale rzeczywiście okropne odkrycia w tym kierunku porobił francuski lekarz dr. Legrain. Badał on rodziny kilkuset pijaków i przekonał się, że pijaństwo rodziców w taki sposób działa na potomstwo: W 50 prc. potomków rozwija się popęd do pijaństwa, 60 prc. objawia zwyrodnienie fizyczne, 20 prc. dzieci pijaków miewa konwulsye, 14 prc. staje się z czasem zbrodniarzami, a drugie 14 prc. kończy na obłąkaniu.

Innemi słowami—pijaństwo jest to drzewo grzechu, którego pojedyńczemi gałęziami są: zwyrodnienie, nieprzeparty pociąg do wódki, konwulsye, obłąkania i zbrodnia.... W nawiasie trzeba dodać, że ludzie nie używający alkoholów żyją przeciętnie o sześć lat dłużej, aniżeli pijacy.

Rzecz prosta, że gdy raz poznano zabójczy wpływ alkoholu na społeczeństwa, musiała się zacząć walka z wódką. Walkę tę prowadzi się za pomocą bardzo wielu środków. Więc zawiązują się anty-alkoholiczne stowarzyszenia, złożone nietylko z mężczyzn i kobiet, ale nawet z dzieci. Więc szerzy się agitacyę za pomocą gazet i odczytów, więc zakłada się restauracye i herbaciarnie wstrzemięźliwości.

We Francyi, na jednego mieszkańca wypada rocznie 14 litrów czyli kwart wypitego alkoholu, kiedy w Anglii i Szwajcaryi jeden człowiek spożywa 9 litrów, a w Norwegii i Szwecyi wypija 3 do 4 litrów, to u nas w r. 1882 wypijano jakoby tylko 3½ litra na osobę, a w roku 1894 zaledwo 2½ litra alkoholu. Nawiasowo dodam, że we Francyi istnieje przysłowie: "Pijany jak Polak."

Jeżeli przypomnimy sobie, że przeciętny Francuz ma według statystyki wypijać pięć razy więcej alkoholu, aniżeli Polak, to zrozumiemy, jaką wartość ma twierdzenie, że przysłowia są mądrością narodów. Czy my Polacy naprawdę tak mało wypijamy wódki, jak uczy statystyka? Tego nie podejmuję się rozstrzygać. Ale zwrócę uwagę na dwa punkty: 1) że dawniej piliśmy bardzo dużo wódki; 2) że w przyszłości także możemy pić więcej aniżeli dziś, jak to zrobili np. Francuzi.

Dawniej, przed jakiemiś 30 lub 40 laty, stan pijaństwa był w naszym kraju okropny. Prawie każdy większy majątek ziemski posiadał własną gorzelnię, z której wódkę wypijali, rozumie się, ówcześni pańszczyźniani chłopi. W bardzo wielu wsiach dwór za robociznę nie płacił gotówką, lecz kwitkami, które wymieniano w karczmie, ale znowu nie na gotówkę, tylko na—wódkę.

Bywały też i nadzwyczajne typy szynkarzów. Jeden z nich, zapytany przez podróżnego: jak mu się powodzi na karczmie? odparł:

"Teraz, dzięki Bogu, nie najgorzej. Ale proszę pana, ile to człowiek musi namęczyć się i wykosztować, zanim zrobi sobie choćby jednego pijaka między bogatszymi gospodarzami!" W warunkach takich chłop onego czasu musiał pić strasznie, a dziś pije bez porównania mniej.

Już wspomniałem, że nasze czasy charakteryzują się dwoma dążeniami: troską o klasy ubogie a pracowite, tudzież o podniesienie moralności społecznej. U nas prądy te nie stały się jeszcze modnemi; ale za to budzi się inny prąd, dowodzący, że umiemy się zdobywać na tak oryginalne pomysły, w których zatraca się nawet trzeźwy sąd o rzeczach tego świata.

Od pewnego czasu, w rozmaitych "młodszych" i "starszych" naszych pismach rozlegają się nowe hasła: Reklamowanie "nowej" poezyi, która wydobędzie świat z błota materyalizmu i skieruje go ku ideałowi, mającemu pozory—chorobliwego erotyzmu. Reklamowanie wyższości uczucia nad innemi zdolnościami ludzkiej duszy, a przedewszystkiem nad rozsądkiem i wolą. Przeklinanie i potępianie działalności praktycznej, której celem jest powiększać materyalne dobra społeczeństwa. Sztuki piękne, chociażby urągały wszelkiemu rozsądkowi, to grunt!... zdenerwowany i zwyrodniały artysta, to bohater! Ale przemysłowiec, ale przedsiębiorca, ale kupiec, jako ludzie, zajęci robieniem grosza — to są istoty niższe, które zakażają "idealną atmosferę" rozmaitych dekadentyzmów. Coraz duszniej robi się w atmosferze wszechmocnego pieniądza. Wartość ludzka mierzy się majątkiem, a milioner, chociażby złupił kasę, cieszy się uznaniem i szacunkiem.

Boże, opiekuj się moimi kochanymi ziomkami! Bo co się mnie tyczy, ile razy czytam podobne stękania przeciwko "złotemu cielcowi i topieniu ideałów w błocie materyalnego zysku," tyle razy mam—halucynacyę...

I marzę na jawie, że gdzieś w Berlinie istnieje biuro hakatystów, które w celu jeżeli nie ogłupienia nas, to przynajmniej odwrócenia naszej uwagi od elementarnych obowiązków życiowych, wymyśla nam jakieś specyalne ideały.

Wiadomo, że w Anglii są fabryki bożków indyjskich i chińskich, dlaczegożby więc w Prusach nie miała istnieć fabryka "nowych polskich ideałów," które pod pozorami "sztuki i uczenia" zrobiłyby nas zupełnie niezdolnymi do praktycznej i społecznej pracy?...

Ale przedewszystkiem—porozumiemy się.

Z całego serca pragnąłbym, ażeby na tym świecie nawet najuboższy człowiek, jeżeli nie codzień, to przynajmniej raz na tydzień, mógł słuchać najpiękniejszych koncertów, mógł oglądać obrazy największych malarzów, mógł czytywać poezye Homerów, Dantów, Mickiewiczów, ażeby wreszcie mógł widywać dramaty Sofoklesów, Eschylesów, Szekspirów, a mieszkać w domach budowanych przez Dziekońskich, Szylerów i im podobnych.

Słowem, pragnąłbym, ażeby najpiękniejsze utwory sztuki stały się równie dostępnemi dla najbiedniejszych, jak są dziś dla bogatych ludzi. To rozweselałoby ich lepiej, aniżeli wódka i uszlachetniało pewniej, aniżeli knajpowe rozmowy.

Lecz gdyby nawet spełniły się kiedy moje zuchwałe marzenia, to jeszcze ta nowa, żyjąca w atmosferze sztuki ludzkość potrzebowałaby nieustannie: odzieży, obuwia, mieszkań, chleba, mięsa, jarzyn, odbywania podróży, pomocy lekarskiej i aptekarskiej itd. Krótko mówiąc—najidealniejsza ludzkość potrzebowałaby dobrobytu, bezpieczeństwa i wygód, których dostarczyć może tylko umiejętna praca, oparta na gotowych już bogactwach w postaci maszyn i surowych materyałów i wspierana przez geniusz wynalazców.

A teraz pytam się: gdyby Pan Bóg za jakieś grzechy skazał wszystkich nieco zdolniejszych ludzi na pisanie poetycznych, albo muzycznych utworów, kto budowałby domy? kto wyrabiałby buty i odzienie? kto produkowałby zboże, wypiekał chleb itd.? Przecież pamiętajmy, że gdy jeden poeta może (dzięki sztuce drukarskiej) obsłużyć choćby miliony czytelników, to jeden szewc, ani jeden krawiec, ani jeden piekarz, nie zaspokoi potrzeb nawet paruset ludzi. Ludzkość więc potrzebuje bez porównania większej liczby pracowników, aniżeli artystów.

Rozwiązanie kwestyi.

Żona. Słyszałeś, podobno Leon pisze dzieło pod tyt. „Jak osiągnąć szczęście w małżeństwie?"

Mąż. Niepotrzebnie pisze aż całe dzieło, kiedy to można w dwóch słowach wypowiedzić.

Ona. W jaki sposób?

On. "Wziąść rozwód".

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY POLSKIEJ w Ameryce.

Fr. P. Danisch, prezes.
733 W. 18th Place, Chicago, Ills.
Fr. T. Wołowski, sekr. gen.
712 W. 20th Street, Chicago, Ills.

Po informacye zgłosić się należy do sekr. gen. bądź listownie, bądź ustnie. W sprawie organizowania Oddziałów Zw., zwrócić się trzeba do organizatora głównego: S. K. SASS, 767 W. 18th Place, Chicago, Ills., lub do stanowych organizatorów.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, (Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ill., 3go Sierpnia, 1899.

MIŁKOWSKI PRZYBYWA.

Z ostatniego nr. "Zgody" dowiadujemy się, iż pułkownik Zygmunt Miłkowski, znany nam lepiej pod pseudonimem literackim Teodora Tomasza Jeża, ma przybyć w początkach października do Stanów Zjednoczonych, aby być obecnym na mającym się odbyć sejmie Związkowym w Grand Rapids.

Gość to będzie tak drogi nietylko Związkowcom, ale wogóle emigracyi naszej, iż słusznem jest, aby go przyjąć po staropolsku, iż słusznem jest, aby mu okazać, jak bardzo cenimy jego pracę w obronie naszego ludu uciemiężonego, jak cenimy tych, którzy i na wygnaniu nie wygasili w sercach swych gorącej miłości dla kraju ojczystego.

Zasługi Zygmunta Miłkowskiego są tak olbrzymie, tak doniosłe znaczenie mają dla nas Polaków, iż nie uznać ich byłoby już nie błędem, ale wprost grzechem narodowym. Jako Polak patryota, który zawsze w sercu swem miał miłość dla ludu i wolności, który niezachwianie wierzył i wierzy, że sprawiedliwość Polsce stać się musi, że powstanie ona w całej swej poprzedniej wspaniałości—śmiało za przykład służyć on nam może i w rzeczywistości nam służy.

Jako literat położył dla kraju i narodu naszego zasługi również znaczne. Wystąpiwszy na widownię powieściopisarską, po przebyciu mnóstwa doświadczeń, z wyrobionemi przekonaniami, często na smutnych eksperymentach opartemi, użytkował on swą wiedzę tylko w kierunku uszlachetnienia swego społeczeństwa. Zadaniem jego był zawsze i wszędzie tylko pożytek ogółu. A że poznanie siebie jest dla każdego narodu pierwszym niejako stopniem do wzniesienia się wyżej, starał się więc Jeż utworami swymi podnieść ogół na ów stopień samowiedzy narodowej. Nie schlebiał więc, jak to zwykli czynić inni pisarze, ale widząc liczne wady w polskiem społeczeństwie, chłostał je czasami aż niemiłosiernie.

I wskutek właśnie tych jego zalet czujemy dla niego cześć niekłamaną, szacunek i wdzięczność.

Ceniąc właśnie te zasługi jego, obowiązkiem naszym jest okazać temu oraczowi niwy ojczystej, w chwili jego przybycia na ziemię amerykańską, nasz hołd.

Na emigracyi naszej ciąży obowiązek, aby tak drogi gość przyjęty został wspaniale.

Nie z przepychem, blichtrem i przesadną pompą, nie pochlebstwem ni blagą, na jaką nas stać najczęściej, ale z szczerem i otwartem sercem, a wtedy zostawimy w jego duszy przekonanie, że pozbywamy się tych wad, które on w swych powieściach tak surowo karci.

CENY OGŁOSZEŃ DLA SWOICH A OBCYCH.

W jednym z poprzednich numerów "Zgody" czytamy, że gdyby "Zgoda" utrzymywała stałych agentów do zbierania ogłoszeń, więcejby wydawnictwo "Zgody" przynosiło korzyści dla Związku, aniżeli obecnie.

Jest jasnem jak na dłoni, że czasopismo takie jak "Zgoda," wychodzące w 16 do 20 tysięcy egzemplarzach tygodniowo, może przynieść kilka tysięcy rocznie za ogłoszenia od innonarodowców. Ale kto z tych dochodów będzie korzystał? Agent zabierze 25 procent, a tak samo należy się pewien procent urzędnikom przy "Zgodzie;' pozostała suma wpłynie wprawdzie do kasy Związku, ale za to wielu członków ucierpi. Piszemy to z przekonania.

I tak np. w każdej miejscowości, gdzie tylko znajdzie się garstka Polaków, powstaje także jaki handel zakładany przez swego. Ten tak długo interes prowadzi, aż dostaje konkurenta obconarodowca, który zacznie w polskich pismach zalecać swe towary, sprzedając je po bajecznie niskich cenach, jak np. cukier po 1 cencie funt, sztuka mydła po 1 cencie i podobnemi artykułami zwabi sobie polskich odbiorców. Polak więc musi zaprzestać handlu i pójść z szuflą do roboty.

Znany nam od przeszło 20 lat ob. Jędrzejek przy Holt ave. w Chicago, jako jeden z najsumienniejszych groceników, prowadził świetnie interes tak długo, dopóki innonarodowcy nie zaczęli ogłaszać swych składów departamentowych w polskich pismach, dopóki nie zaczęli trąbić o bajecznie niskich cenach na pewne artykuły, w celu ściągnięcia do swych składów publiczności. Tego sprytu Polacy nie mieli i dotychczas nie mają. W tych składach innonarodowcy robią wielkie interesa, a sprzedają towary po takiej samej cenie, jeżeli nie drożej, jak w polskich składach, bo umieli ściągnąć publiczność na ogłaszane i zachwalane pewne artykuły.

Każdy może się przekonać z ogłoszeń w polskich pismach podawanych, że w ten a w ten dzień sprzedawać będą funt ryżu po 1 cencie, sztuki mydła po 1 cencie i kilka innych artykułów po podobnej cenie; niech ktokolwiek idzie, a zobaczy całe rzędy polskich kobiet we wszystkich departamentach, ponieważ artykuły te są każdy osobno w każdym departamencie.

Zanim kobieta zdoła się dostać po kolei do przeznaczonego dla niej mydła lub ryżu, ponakupuje innych artykułów po obu stronach na kantorach leżących i pięknie zalecanych, i to często takich, które jej wcale niepotrzebne, tylko tak jej "wmaniono." A więc zalecane za bezcen artykuły nie są korzyścią owszem stratą dla kupującego, a odbieraniem chleba swemu ziomkowi, który takie same artykuły sprzedaje i to często o wiele taniej.

Jeżeli więc administracya "Zgody" wyjedna sobie na sejmie zatrudnianie agentów dla znoszenia ogłoszeń, niech przynajmniej dla obcych oznaczy inne ceny.

"Gazeta Polska" przyjmuje anonsa od firm obcych po $30 od cala na rok, od swoich po $10, a nawet po $5 od cala na rok.

"Zgoda" drukowana w 16 lub 20 tysiącach egrzemplarzy, powinna przyjmować ogłoszenia nie taniej, jak $60 od cala na rok dla obcych, dla swoich po $15 od cala, a dla Związkowców po $5 od cala na rok.

GDY GOMEZ OPUŚCI KUBĘ.

Na innem miejscu w rubryce wiadomości amerykańskich, podajemy telegram o generale Maximo Gomez, który starać się podobno będzie zostać prezydentem San Domingo, choćby nawet drogą rewolucyi. O ile wiadomość ta jest prawdziwą, trudno na razie stwierdzić — choć bez wątpienia nie jest ona bez podstawy. Kto zna charakter Gomeza, choćby tylko z czasów, gdy brał udział w walkach przeciw Hiszpanom, ten przyzna, że człowiek tak za przygodami goniący jak Gomez, bardzo łatwo na krok podobny, jakim byłoby wzniecenie rewolucyi w celu pozyskania prezydentury, zdobyć się może.

Jest atoli inna kwestya, która z tego powodu nam się na myśl nasuwa, a mianowicie, czy nie ucierpiałaby na tem sprawa kubańska. O tóż bez uprzedzenia musimy powiedzieć, że tak.

Wyjazd generała Gomeza z Kuby byłby niewątpliwie znaczną stratą dla interesów Kubańczyków, on to bowiem w czasie istniejącego rządu wojskowego starał się i łagodził różne nieporozumienia, jakie między Amerykanami a Kubańczykami wynikały; jego to wpływowi zawdzięczać należy, że stosunki między Kubą i Ameryką stawały się coraz łagodniejszymi. Jakkolwiek Gomez miał różne nieporozumienia z innymi dowódzcami powstańców, to jednakże zaprzeczyć nie można, że miał on olbrzymi wpływ na armię kubańską.

Pamiętamy dobrze wszyscy, iż w swoim czasie chciał on opuścić wyspę Kubę z tej jedynie przyczyny, że żołnierze kubańscy wzbraniali się przyjąć 3 miliony dolarów jako żołd za ich służbę w czasie powstania przeciw Hiszpanom. Wówczas to na Kubie zaczynano przebąkiwać o powstaniu tą razą przeciw Amerykanom, lecz burzy tej zapobiegł właśnie Gomez, czem ani na chwilę nie osłabił przywiązania i czci, jaką czują dlań Kubańczycy. Tych parę przykładów świadczą wyraźnie, czem Gomez jest dla Kuby i jej mieszkańców — i jaką szkodę mógłby wyjazd jego spowodować.

Nie chcemy przez to rozumieć, iż w ręku Gomeza losy Kuby spoczywają. Armia amerykańska na wypadek zaburzeń, da sobie bowiem radę z malkontentami, ale lepiej by było, gdyby nawet cienia nieporozumień nie było, z tych bowiem później do poważniejszych zaburzeń dojść może, a tym samym opóźnić zaprowadzenie tak pożądanych reform na Kubie.

CORAZ TRUDNIEJ.

Usposobienie Amerykanów wobec przybyszów z Europy staje się coraz mniej przychylne. Amerykanie wynajdują coraz to nowe utrudnienia dla emigrantów i czynią im osiedlenie się w Stanach Zjednoczonych coraz trudniejszem. Dowodem trudności, wprowadzane obecnie przy pozyskaniu przez przybyszów zamorskich obywatelstwa amerykańskiego.

Dotychczas zostać obywatelem amerykańskim nie było trudno: Pięć lat stałego pobytu w kraju, deklaracya w ciągu pierwszych lat trzech, że się chce zostać obywatelem, a po latach pięciu uroczyste wyrzeczenie się poprzedniego poddaństwa — oto wszystko. Dziś zaczyna się to zmieniać. Uchwały władz amerykańskich w różnych stanach wschodnich, najgęściej zaludnionych, zwolna wprowadzają obostrzenia, zmierzające do tego, aby kandydat na obywatela wykazał na egzaminie pewną znajomość podstaw historyi i konstytucyi Stanów Zjednoczonych, a nadto ustaw i urządzeń danego stanu.

Dla włościanina polskiego np. taki egzamin stać się może przy pozyskaniu obywatelstwa amerykańskiego szkopułem nie do przełamania, tem bardziej, iż forma egzaminu i język, w którym ma być egzamin składany, zależeć będzie od dobrej woli egzaminującego. Egzaminy podobne zaprowadzono już w całej surowości w stanach Pensylvani. W stanach Nowego Yorku, Massachussets, New Jersey, Maryland formalności podobne wprowadzone będą lada chwila, a prasa amerykańska zapowiada w przyszłości zastosowanie środków podobnych w całych Stanach.

Polacy w Ameryce.

Ks. T. Ługowski, dawniejszy proboszcz w North Creek, Wis., jest obecnie proboszczem parafii polskiej w Plymouth, Pa.

— Sheboygan, Wis.—Bartłomiej Trubla, pionier powiatu Sheboygan, umarł na swej farmie w town Wibon w 78 roku życia.

— Pittsburg, Pa.—Max von Sarnowski z Braddock, przedstawiwszy się za kolektora Vermont Life Insurance Co., skolektował od J. Jabłońskiego, jego żony i E. Sadeckiej $30. Aresztowano go o wyłudzanie pieniędzy pod fałszywym pozorem i osadzono w więzieniu.

— Shamokin, Pa. — Jan Skowroński z Mt. Pleasant, rzucał się kilkakrotnie na szyny przed lokomotywą, lecz za każdym razem maszynista zatrzymał na czasie lokomotywę. Niedoszłego samobójcę aresztowano, a gdy go następnego dnia wypuszczono na wolność, Skowroński znów w ten sam sposób chciał sobie życie odebrać. Aresztowano szalonego i odesłano do Danville, Pa.

— Albany, N.Y. — Znaną tutaj familię Nastków spotkało wielkie nieszczęście. Syn ich 11 letni Adolf w towarzystwie kilku innych chłopców, udał się do parku, aby się przyglądać grze w piłkę. Ponieważ do parku jest dosyć daleko, chłopcy, chcąc prędzej stanąć na miejscu, zaczepili się na przechodzącą lokomotywę. Adolf Nastki chwycił się tak nieszczęśliwie, że dostał się pod koła lokomotywy, które go też w kawałki rozszarpały.

— Buffalo, N.Y.—St. Bonczewski, który parę lat temu na kolei N. Y. Central w Chectowaga pokaleczony został, wytoczył teraz tow. kolejowemu proces o $10,000 odszkodowania. Sprawa rozpocznie się wkrótce a Bonczewski pewno ją wygra, gdyż przed wniesieniem skargi kolej ofiarowała mu $1000 na ugodzenie.

— Manitowoc, Wis. — Na Augusta Kujawskiego, szynkarza, napadło przed kilku dniami pięciu łazęgów, którzy strasznie go pokaleczyli. Jeden z zbójów zadał mu ciężkie rany. Stan poranionego jest krytyczny. Jednego z rabusiów, nazwiskiem George Brook, pochwycono i oddano pod sąd.

— Milwaukee, Wis. — Michał Bigos, cieśla z zawodu, liczączy lat 47, spadł ze schodów w swoim domu i złamał kark, tak że śmierć natychmiast nastąpiła. Mieszkał on pn. 429 Maple ul.

— Toledo, O.—Pomocnik deputy szeryfa, p. K. Bonk, miał potężne starcie z kilku farmerami na W. Toledo, O. Farmerzy ci kupili bryczkę od jakiegoś łobuza, który ją skradł niejakiemu W. Yost z Wyandotte, Mich. Bonk wysłany na odszukanie bryczki znalazł ją u farmera, a kiedy ją chciał wziąść, farmer z całą familią rzucił się na niego, ale Bonk dał sobie radę, wygarbowawszy im porządnie grzbiety. W dodatku będą aresztowani za opór stawiony urzędnikowi porządku publicznego.

— Staten Island, N. Y.— Józef Saduski, lat 25, zatrudniony jako robotnik w resorcie "Arbutus Lake," został rażony udarem słonecznym i w dwie godziny później umarł.

— Stevens Point, Wis.— Na Polonii umarł w tych dniach Józef Zaborowski w 70-tym roku życia. Pozostawił jednego syna Augusta Zaborowskiego w Sharon i 4 córki, panie: J. Gierszewską, P. Princ, M. Ostrowską w Polonii i panią J. Kłopotek w Milwaukee. Żona nieboszczyka straciła życie przed paru laty podczas pożaru ich domu. Pogrzeb odbył się z kościoła św. Wojciecha w Alban.

— Toledo, O. — Istniejący tutaj od niedawna "Klub Polski," robi przygotowania do urządzenia obchodu pięćdziesięcioletniej rocznicy zgonu Juliusza Słowackiego. Obchód ten odbędzie się w ostatnich dniach sierpnia.

Z Pola Pracy.

Pittsburg, Pa. — Jeden z głównych zarządzców fabryki Carnegiego powiada, że w fabrykach tych tysiąc ludzi może dostać pracę za $1.50 dziennego myta.

T. J. Sheffer, prezydent, "Amalgamated Association," powrócił w tych dniach z podróży, jaką w interesie powyższej organizacyi odbył na zachodzie i powiada, że w różnych fabrykach na zachodzie daje się odczuwać brak robotników, pomimo świetnego stanu przemysłu.

Strajk górników w Bloomington ukończony. Górnicy, którzy dotychczas otrzymywali 28 centów za tonę, ostatecznie zgodzili się na 44½ centów.

Lebanon, Pa. — W fabrykach Pennsylvania Belt & Hat Works," "East Lebanon Iron Co., "Lebanon Iron Mills" i "West End Rolling Mill" podwyższono odlewaczom płacę o 25 centów na tonie.

Zakłady fabryczne "Phillips Mine Supply Co.," 23cia i Mery ulica, w Pittsburgu, będą znacznie powiększone i kilkaset robotników znajdzie tam pracę.

Płaca robotników w walcowni w McKeeport, Pa., podwyższona została o 15 procent. Pracuje tam 400 robotników.

Syndykat "Specialty Manufacturing Co." otworzy w Evans City fabrykę, w której wyrabiać będzie aparaty do wyrabiania lodów.

Pittsburscy kapitaliści budują w Edenburg, Lawrence County nową fabrykę, mającą wytwarzać żelazne mosty i inny budowlany materyał. Około 400 robotników znajdzie tam zajęcie.

St. Paul, Minn. — Na wielkich farmach daje się uczuć brak robotników do sprzątania pszenicy. Agenci z wszystkich części Stanu telegrafują po robotników na żniwa, ofiarując po $2 do $3.25 dziennie i wolny stół.

Zjazd naszych Lutnistów.

Zjazd X Związku Śpiewaków Polskich, którego organem jest miesięcznik "Harmonia" odbędzie się d. 6 sierpnia w Bay City, Mich. i potrwa cztery dni. Na zjeździe tym omawianych będzie wiele bardzo ważnych spraw, a między niemi jedna z najważniejszych — sprawa połączenia trzech Związków: Śpiewaków, Sokołów i Młodzieży w jedną silną organizacyę. Nie przypuszczamy, aby na zjeździe tegorocznym do połączenia przyjść mogło; przy dobrej chęci delegatów jednakże sprawa o tyle naprzód posunąć się będzie mogła, by przyszły zjazd urządzono równocześnie i wspólnie, a wtedy może i do porozumienia łatwiej przyjdzie.

Delegatami na Zjazd ten są: Z Chóru 1go—Fr. Wengierski, M. Nowakowski, W. Kuflewski. Z Chóru 5go — Jan Bobowski, A. Dobrzański. Z Chóru 7go Max. Prelewicz, J. A. Dzięgielewski, A. Wyszynkiewicz. Z Chóru 8go—Madaj, W. Nowicki. Z Chóru 12go—Józefa Nowicka, Ludwika Gościniak. Z Chóru 16go—Salomea Brzezińska. Z Chóru 23go—Antonina Marquardt, Kazimiera Marquardt. Z Chóru 24go — Weronika Musiał, Maryanna Cereńska. Z Chóru 27go —Leon T. Olszewski. Z Chóru 28 —Andrzej Marcinkowski, M. Marcinkowski.

Przy oświadczynach.

—Przyszły teść (do młodego hrabicza, który się oświadczył o rękę córki): Muszę panu powiedzieć, iż słyszałem, że pan hrabia nie szanuje grosza.

Hrabia: Ależ przeciwnie. Gdybym grosza nie szanował, czy pomyślałbym o pannie Tekli?

Urzędowe Sprawozdanie Wysełki Pieniędzy do Europy, z roku 1899, Z KANTORU WŁ. DYNIEWICZA W CHICAGO.

KWIECIEŃ.

6	Kwietnia	50	Rubli.	do	Poremba,	gubernia	Łomza
10	"	10	"	"	Garwolina,	"	Siedlecka.
11	"	25	"	"	Białystok,	"	Grodno.
11	"	50	Guldenów,	"	Felso Remete,		Ungar.
12	"	20	Rubli,	"	Kelmy,	gubernia	Kowno
19	"	15	Marek,	"	Kaminiec,		Pr. Posen.
21	"	20	Marek,	"	Boryskawa,		Kr. Slocha.
24	"	9	Rubli,	"	Goniądz,	gubernia	Grodno.
25	"	25	Guldenów,	"	Ułanów,		Galicya.
27	"	175	Guldenów,	"	Ocieka,		Galicya.
29	"	48	Marek,	"	Smogulec,		Pr. Posen.
30	"	10	Guldenów,	"	Kraków,		Galicya.

MAJ.

3	Maja	14	Guldenów,	do	Rukowsko,		Galicya.
3	"	20	Rubli,	"	Szczogolewo,	Gubernia	Kołuzeskoj.
3	"	20	Rubli,	"	Szwieksznie,	Gubernia	Kowno.
5	"	36	Lirów,	"	Torino,		Włochy.
6	"	200	Rubli,	"	Knyszyn,	Gubernia	Grodno.
8	"	6	Marek,	"	Briesen,		W. Preussen.
12	"	20	Guldenów,	"	Frysztak,		Galicya.
19	"	35	Guldenów.	"	Gorlice,		Galicya.
22	"	20	Guldenów,	"	Wielopole Skrzynskie,		Galicya.
22	"	50	Guldenów,	"	Bystro,		Galicya.
22	"	20	Guldenów,	"	Bystro,		Galicya.
27	"	50	Guldenów,	"	Czarny Dunajec,		Galicya.
27	"	25	Rubli,	"	Tykocin,	Gubernia	Łomza.
29	"	10	"	"	Knyszyn,	Gubernia	Grodno.

CZERWIEC.

2	Czerwca	111	Rubli,	do	Kroki,	Gubernia	Kowno.
6	"	10	"	"	Rypin,	Gubernia	Kowno.
6	"	44	Marek,	"	Babau,		W. Pr.
7	"	10	Rubli,	"	Bierzuń,	Gubernia	Płook.
9	"	101	"	"	Lilipowo,	Gubernia	Suwałki.
10	"	200	Guldenów,	"	Grybów,		Galicya.
12	"	20	Rubli,	"	Szydłowo,	Gubarnia	Kowno.
12	"	10	"	"	Krakinowa,	Gubernia	Kowno.
16	"	62	"	"	Goniądz,	Gubernia	Grodno.
19	"	120	Guldenów,	"	Barycz,		Galicya.
19	"	22	Guldeny,	"	Czarna,		Galicya.
19	"	150	Guldenów,	"	Dembica,		Galicya.
23	"	10	"	"	Nowy Targ,		Galicya.
23	"	10	"	"	Kraków,		Galicya.
23	"	10	Rubli,	"	Koniecbór,	Gubernia	Suwalska.
24	"	10	"	"	Rogowo,	Gubernia	Płock.
26	"	50	"	"	Medyn,	Gubernia	Kałuzeskoj.
28	"	16	Marek,	"	Bnin,		Pr Posen.
30	"	10	Rubli,	"	Białystok,	Gubernia	Grodno.
30	"	209	"	"	Filipów,	Gubernia	Suwałki.

Razem wysłano w miesiącach Kwietniu, Maju i Czerwcu, do Europy przez kantor W. Dyniewicza:

1002 Rubli, 149 Marek, 1051 Guldenów.

AMERYKA.

Gomez prezydentem w San Domingo.

WASHINGTON, 28 lipca. Wskutek zamordowania prezydenta w San Domingo, Kubańczycy stracą bodaj jednego ze swych najlepszych przywódców, rozeszła się bowiem wieść, że generał Maximo Gomez, stara się zostać prezydentem na miejsce zamordowanego.

Gomez przed niejakim czasem wydał manifest do armii kubańskiej, w którym żegnał on się z żołnierzami i zapowiedział swój rychły powrót do San Domingo, jego miejsca urodzenia. Obecnie, gdy krzesło prezydencyalne opóźnione zostało, Gomez uda się niewątpliwie na wyspę San Domingo, zorganizuje tamże armię i walczyć będzie dopóki celu nie dopnie. Wie on dobrze, że prezydentem Kuby nigdy nie będzie, gdyż według konstytucyi tylko na Kubie urodzeni będą mieli prawo do prezydentury — i dlatego starać się będzie wykorzystać okoliczności.

Kompania samochodów.

NEW YORK, N. Y., 28 lipca. W Long Island City zbudowana zostanie fabryka automobilów (samochodów) kosztem pięciu milionów dolarów. Budowę fabryki już w tych dniach rozpoczęto. Budynki te staną na gruncie należącym do "Daimer Manufacturing Co.", której główni akcyonaryusze są głównymi promotorami tego nowego syndykatu.

Kompania "Daimer" zaczęła już wyrabiać motory do samochodów w starej fabryce, w której wyrabiano dotychczas motory do łodzi i małych statków, a wozy zacznie wyrabiać, skoro tylko fabryka wykończoną zostanie.

Podwyższono im płacę.

YOUGSTOWN, O., 28 lipca. Hutnicy w różnych tutejszych lejarniach uzyskali podwyższenie płacy o 25 centów dziennie. Z podwyższenia tego korzystać będzie przeszło 500 robotników.

Dziesięcioletnia dziewczyna ocaliła życie kobiety.

NEW HAVEN, Conn., 28 lipca. Margaret Mason, 10 letnia dziewczynka córka właściciela hotelu "Mason Cottage", w miejscowości Grove Beach, oddalonej od New Heaven ośmnaście mil, dokonała czynu, za który od rządu stanowczo medal odebrać powinna. Panna Haight, z Poughkepsie, N. Y., mieszkająca chwilowo w tym hotelu, kąpała się w rzece tuż obok Grove Beach płynącej, a nie znając dobrze głębokości wody, dostała się na głębią i poczęła tonąć. W pobliżu znajdowała się tylko mała Margaret Mason, która widząc tonącą kobietę, najpierw o pomoc poczęła krzyczeć. Gdy zaś nikt z pomocą nie przybywał w czas, wskoczyła ona w łódkę, odepchnęła ją od brzegu i dopłynąwszy do tonącej, pochwyciła ją rękami za włosy i dopóty trzymała nad powierzchną wody, dopóki z pomocą nie przybyli ludzie. Pannę Haight odratowano po upływie dwóch godzin.

Chcą należeć do Stanów Zjed.

SAN FRANCISCO, 28 lipca. Król i 72 wybitnych obywateli z wysp Krusole, należących do grupy wysp Karolińskich, wystosowało petycyę do prezydenta Stanów Zjednoczonych, w której proszą, aby wyspa ta została przez Amerykanów anektowaną. Na wyspie Krusole zanosi się podobno na powstanie, gdyż Niemcy chcą podobno gwałtem wejść w posiadanie tej wyspy.

Przepowiada wojnę z Niemcami.

NEW YORK, N. Y., 29 lipca. Do tutejszego "Herald'u" nadesłano specyalny telegram z Tryestu, w którym to telegramie przytoczone są słowa admirała Dewey'a, iż "następną wojnę będziemy mieć z Niemcami."

Do przepowiedni tej wypowiedzianej przez admirała, doszło, według słów korespondenta "Herald'u", podczas dyskusyi o przewidywanem starciu się floty amerykańskiej z niemiecką w Manili. Admirał Dewey miał mówić:

"Książę Henryk Pruski jest człowiekiem tego samego pokroju, co brat jego, cesarz niemiecki.

"Admirał von Diederichs odwołany został z Manili z powodu swego zbyt długiego tamże pobytu i z powodu, że czas jego służby się kończył — a nigdy z powodu ustępstwa okazanego nibyto w przyjaźni rządowi amerykańskiemu."

W dalszym ciągu admirał mówił: "Potrzebujemy wielkiej i dobrze zaopatrzonej floty, którąby mogła równać się z flotą innego mocarstwa. Anglia jest naszym sprzymierzeńcem naturalnym, a nieporozumienia takie jak o granicę w Venezueli lub o rybołóstwo nie przeszkadzają bynajmniej w utrzymaniu przyjaznych stosunków, istniejących pomiędzy tymi dwoma krajami.

"Następną wojnę będziemy mieć z Niemcami."

Wojenne okręty do San Domingo.

WASHINGTON, D. C., 29 lipca. Minister marynarki Long, wydał dzisiaj rozkaz, aby krążownik "New Orleans" odpłynął natychmiast do miasta Santo Domingo. Także sam rozkaz wysłany został do kapitana okrętu "Machias", obecnie w St. Thomas się znajdującego, aby drogą przez San Juan udał się do tego samego miejsca.

Okręty te wysłane zostały do Santo Domingo z powodu przepowiadanych zaburzeń na wyspie San Domingo, a będących następstwem skrytobójstwa spełnionego na osobie prezydenta Heureaux. Wysłane zaś zostały nie w zamiarze podboju, ale celem obrony interesów amerykańskich.

Wojsko do Alaski.

NEW YORK, N. Y., 29 lipca. Z Washingtonu telegrafują do tutejszego "Jounal'a", że w przeciągu czterdziestu ośmiu godzin wysłane zostaną oddziały wojska amerykańskiego do Alaski na terytoryum sporne i że staną w twierdzy Pyramid na amerykańskiej stronie.

Na krok ten zdecydowano się po krótkiej naradzie władz w Washingtonie, a pośpiech zalecany jest z tego powodu, że policya kanadzka mogłaby zająć terytorym amerykańskie przed przybyciem wojsk amerykańskich.

Amerykanie i Kanadyjczycy biją się.

ST. LOUIS, Mo., 29 lipca. Virgil Doyle, który dopiero co powrócił z Klondike, opowiada o naprężonych stosunkach, panujących między amerykańskimi poszukiwaczami złota a policyą kanadzką. Powiada on:

"Interesa Amerykanów zależą głównie od stanowiska, jakie w tej sprawie zajmie nasz rząd. Zaburzeń można się tam spodziewać codziennie, a nawet w chwili mego wyjazdu przyszło do starcia między Amerykanami a policyą w Skaguay. Bójka powstała o chorągiew amerykańską. Policya kanadzka chciała chorągiew tę zatknąć nieco dalej na południe, przyczem przyszło do starcia, które zakończyło się pobiciem kanadyjczyków. W bójce zginął jeden Amerykanin, a czterech policyantów kanadzkich."

Kanał pomiędzy jeziorami a Atlantykiem.

ALBANY, N. Y., 28 lipca. Inżynier George W. Rofter, któremu polecono zrobić pomiary na kanał łączący ocean Atlantycki z pięcioma jeziorami, ukończył swą pracę i plan swój przedłożył odnośnej komisyi, która ma w projekcie budowę swego połączenia wodnego. Kanał ten ma być 30 stóp głęboki, a 340 stóp szeroki. Łączyć będzie jezioro Erie z jeziorem Ontario w pobliżu Oswego, ztąd rzeką Oswego do jeziora Oneida, a ztąd doliną Mohawk do rzeki Hudson. Kanał ma posiadać kilka śluzów, po 1000 stóp długich, a 50 stóp wysokich. Jedyną trudność, na jaką projektodawcy natrafiają, jest trudność dostarczenia wody do owego kanału, tak aby fabryki wzdłuż rzek okolicznych braku wody nie cierpiały. Jeden z kapitalistów, zajmujących się tem przedsiębiorstwem, radzi utworzyć w powiecie Jefferson jezioro o powierzchni 80 mil kwadratowych, a w pobliżu samego kanału drugi, nieco mniejszy zbiornik wody.

Burza w Iowa.

SIOUX CITY, Ia., 29 lipca. Miasto Akron, w Iowa, nawiedziła wczoraj szalona burza połączona z oberwaniem się chmury. Most przez rzekę Big Sioux został całkiem zniszczony, a budynki w znacznej części uszkodzone. Życia jednak nikt nie stracił. W Clear Lake, Denal Co., S.D., burza gradowa zniszczyła olbrzymie obszary zasiewu.

Nominacye za pomocą licytowania.

STEUBENVILLE, O., 29 lipca. Niejaki R. P. Scott z Cadiz podał niedawno projekt, aby nominacye na członków do kongresu sprzedawano drogą licytacyi temu, kto da więcej za przywilej zasiadania w kongresie. Skutkiem projektu tego, Ralph R. Rule, adwokat z Green Spring, ofiaruje $15,000 za nominacyę na członka do kongresu, czyli o $5000 więcej jak projektodawca R. P. Scott, który w tym samym dystrykcie o kandydaturę się ubiega. Obaj, t. j. Scott i Rule obiecują z pensyi swej łożyć na wykształcenie czterech studentów w którymkolwiek z kolegiów amerykańskich.

Kompania zakupiła ośmnaście okrętów.

CLEVELAND, O., 29 lipca. "National Steel Co." zakupiła ośmnaście wielkich okrętów, budowanych w warsztatach M. A. Hanny & Co., a będących dotychczas własnością różnych kompanij. Okręty te kompania National używać będzie głównie do przewozu rudy żelaznej z kopalń Chapin i Escanaba. Kopalnie te wydają rocznie około 1,250,000 ton rudy, a okrętami temi w przeciągu jednego sezonu okrągły milion przewieźć będzie można. Zarząd nad kopalniami oraz nad tą małą flotylą będzie jak dotąd w biurach M. A. Hanny & Co.

New-Yorscy aldermani mogą pójść do więzienia.

NEW YORK, N. Y., 29 lipca. John Pierce, któremu oddano kontrakt na budowę Hali Rekordowej, który uzyskał w sądzie wyższym rozkaz obowiązujący radę municypalną do uchwały zezwalającej na sprzedaż bondów tegoż budynku, zgłosił się do sędziego Giegerich z oskarżeniem przeciw radzie miejskiej i aldermanom, że odważyli się stawić opór rozkazowi sądu wyższego. Ci zaś zastraszeni niepomiernie groźbą, starają się o adwokatów celem prowadzenia ich sprawy — a nadto obiecują głosować za wydaniem bondów.

Przyjedzie d. 30 sierpnia.

NEW YORK, 29 lipca. Krzyżownik "Olympia" pod komendą admirała Dewey przyjedzie d. 30 sierpnia do Nowego Yorku.

Budowla zapadła się.

PITTSBURG, Pa., 28 lipca. Budujący się warsztat kompanii Westinghouse Electric Co. w East Pittsburg, zapadł się w czwartek, d. 27 lipca. J. Pfister z Kingsville, Md., został na miejscu zabity. Pokaleczeni są: James Hilterman; J. W. Thompson, Archibald Sweet, Frank Brown i John Sullivan.

Roosevelt zaprosił McKinley'a.

PITTSBURG, N., Y., 29 lipca. Prezydent McKinley odebrał od gubernatora Roosevelt zaproszenie, aby przybył do Pittsburga i zwiedził stan New York. Zaproszenie doręczył prezydentowi George Curtis Treadwell, sekretarz wojskowy gubernatora.

Dwa pociągi się rozbiły.

ELMIRA, N. Y., 30 lipca. Pociąg osobowy kolei "Erie" rozbił się w sobotę w nocy w odległości odwóch mil od Lackawanna, najechawszy na rozbity pociąg towarowy. W chwilę później strzaskane wagony zniszczył ogień, który przedostał się od lokomotyw. Maszyniści obu pociągów zabici zostali; lecz dotąd nie wiadomo czy kto z pasażerów życie utracił.

Oberwanie się chmury.

PORT JERVIS, N. Y., 30 lipca. Ubiegłej nocy szalała tutaj straszna burza, połączona z oberwaniem się chmury. Szkody wskutek tego olbrzymie, okolica cała bowiem zalana, mosty kolejowe pozrywane, drogi popsute, komunikacya w ogóle przerwana. Bardzo wiele osób utraciło życie.

Grobla Tappau Town przerwała się i woda zalała Carpenter Point i wioskę.

Zaprosił do siebie McKinley'a.

PITTSBURG, N. Y., 29 lipca. George Curtis Treadwell, sekretarz gubernatora Roosevelt, odwiedził tutaj prezydenta McKinley i wręczył mu zaproszenie od gubernatora.

Przeciw trustowi wódczanemu.

MILWAUKEE, Wis., 30 lipca. Hurtowni handlarze wódek w stanie Wisconsin zamierzają zwalczać wpływ trustu wódczanego i w tym celu zwołali wielkie zebranie do Milwaukee w dniach 15go i 16go sierpnia.

Na przyjęcie powracających ochotników.

DES MOINES, Ia., 30 lipca. Gubernator Show, urzędnicy stanowi i około stu wybitnych obywateli udadzą się około 15 września do San Francisco, aby powitać pięćdziesiąty pierwszy pułk Ochotników z Iowy, powracających z Filipin.

Uczniowie z Porto Rico.

NOTRE DAME, Ind., 30 lipca. Senior R. B. Lopez, redaktor gazety "La Corespondencia", przybył tu ze swym synem i dziewięcioma młodzieńcami z Porto Rico, aby ich zapisać na tutejszy uniwersytet. W rozmowie swej z reporterem powiedział on, iż na Porto Rico istnieją teraz dwie polityczne partye. Jedna chce aby Porto Rico przyłączone zostało do Stanów Zjednoczonych, a druga aby wyspie nadano autonomią podobną do tej jaką posiada Kanada.

Ochotnicy z Nebraski wrócili.

SAN FRANCISCO, Cal., 30 lipca. Okręt "Hancock" wiozący Pierwszy pułk Ochotników z Nebraski, przybił do portu w sobotę wieczorem, a ponieważ wszystkie okręty tu przybywające pozostawać muszą czas jakiś na kwarantannie, więc i "Hancock" zarzucić musiał kotwicę w pewnej odległości od brzegu. Dzisiaj urzędnicy komisyi sanitarnej dokonają inspekcyi, czy na okręcie nie było lub nie ma wypadków chorób zaraźliwych i jeśli wszystkich żołnierzy znajdą w stanie zdrowia, pozwolą im wylądować dziś jeszcze.

Drzewo o 50 centów podrożeje.

MINNEAPOLIS Minn., 30 lipca. Począwszy od dzisiaj cena na drzewo podniosła się o 50 centów, a to z przyczyny wielkiego zapotrzebowania a małego zapasu. W bieżącym roku cena na drzewo ustawicznie się podnosi, głównie z tego powodu, że w różnych stronach Minnesoty budują się olbrzymie spichrze zbożowe.

Toledoski Jones na gubernatora.

TOLEDO, O., 30 lipca. Major Jones ogłosił wczoraj otwarty list do mieszkańców stanu Ohio, w którym powiada, iż starać się będzie o krzesło gubernatorskie jako kandydat niezależny. Zwraca się przytem do głosujących obywateli z prośbą, aby u sekretarza stanu postarali się by nazwisko jego umieszczone zostało na liście i przyrzeka nie należeć do żadnej partyi, a istniejące jednakowo traktować. Oświadczenie majora Jones jest o tyle dziwnem, iż dotychczas ustawicznie wyrzekał się kandydatury na gubernatora.

Wojsko zostanie odwołane z Cleveland.

CLEVELAND, O., 31 lipca. — Pomiędzy majorem miasta Troley, a jenerałem Axline powstało nieporozumie, wskutek którego wojsko za pewne z Cleveland odwołane zostanie. Jenerał Axline twierdzi, że milicya nie jest na usługi policyi, a zdanie to podziela także gubernator Bushnell. Obywatele żądają, aby chicagoscy detektywi opuścili miasto.

Rzuci klątwę na parafian.

BELLEVILLE Ill. — Biskup Janssen ma rzucić klątwę na 1500 parafian kościoła św. Patryka w E. St. Louis ponieważ zbuntowali się oni przeciw swemu proboszczowi. Kościół zostanie opieczętowany.

Eksplozya młockarni.

WHITE CLOUD, Mich., 1 sierpnia. Na farmie "Big Prairie" eksplodował kocioł młockarni, pozbawiając życia sześć osób.

Głód w Rosyi.

Głób w Rosyi. Z jednej z południowych gubernyi carstwa piszą: „Włościanie sprzedają bydło za bezcen. U nas już dziś wielu cierpi głód: całe rodziny raz tylko na dzień przyjmują pożywienie. Byłoby pożądane, ażeby ziemstwo obmyśliło jakie roboty. Włościanie, nie mając co jeść i co robić, nabierają bardzo złych skłonności. W wielu wsiach zwiększyła się w przerażający sposób liczba kradzieży. W tych dniach schwytano u nas na gorącym uczynku kradzieży chłopa który uchodził dotąd za najuczciwszego człowieka i najgorliwszego robotnika. Ma pięcioro dzieci i matkę staruszkę. Krowę i 5 owiec (cały dobytek) sprzedał. Koń przymiera głodem, wóz połamany, a biedak nie ma ani grosza na naprawę... Chciał się jednak ratować i poszedł kraść... A takich u nas nadziesiątki. Położenie straszne. Deszczu ciągle nie ma, a roboty także".

Z gubernij: Chersońskiej, Saurydzkiej i Bessarabskiej donoszą o fatalnym stanie zasiewów. Nędza wśród włościan jest tak wielka że, aby się przeżywić, sprzedają konie po 2 do 3 ruble za sztukę. Cena siana wynosi już teraz 65 kopiejek za pud. W powiecie Akermańskim panuje głód formalny, a paszy dla przeżywienia inwentarza nie ma wcale. Wszystkie zapasy w śpichlerzach gminnych wyczerpały się, skutkiem czego nawet nie poczyniono w wielu miejscowościach zasiewów wiosennych.

Wstrętni handlarze.

Handel dziewczętami w Austryi kwitnie na dobre, donoszą bowiem ze Siedmiogrodu, że tam natrafiono na ślad szajki, która się zajmuje tym wstrętnym handlem na wielkie rozmiary. W miejscowości Bereczku przemycono za granicę bez paszportów 86 dziewcząt. Zaś z miejscowości Kezdy-Vasarheyler, z niektórych wsi wywabiono po 40, 30, 20, 15, 10, i t. d. dziewcząt, razem wynosi liczba wywiedzionych w pole dziewcząt 261 z jednego tylko obwodu. Dziewczęta zostały uprowadzone do Rumunii, a ztamtąd dalej bywają wysyłane. Zdaje się, że policya węgierska patrzy przez szpary na ten wstrętny handel dziewczętami.

Przyszły zięć

Przy dzisiejszych warunkach nie od rzeczy będzie, gdy się dowiem ile córka pańska ma posagu.

— Masz pan słuszność, ale pozwól, że przy dzisiejszych warunkach nie od rzeczy będzie, gdy się dowiem ile masz pan długów.

Z Niewoli Tatarskiej.

LATOROSL

ZASZCZEPIONA WE KRWI POLSKIEJ.

OPOWIEŚC LUDOWA

Z CZASU NAPADU TATAROW NA POLSKĘ W XVII WIEKU

— PRZEZ —

JANKA Z GRZEGORZEWIC.

(Ciąg dalszy.)

Przyspieszono zwijanie obozu, a rozwścieczeni nogajcy aczkolwiek nie mogli wierzyć w zupełną porażkę, to wszakże i za prawdopodobną klęskę jęli mścić się na jeńcach, okładając ich bykowcami, powrozami, zwłaszcza uśpionych, których naglili do powstania.

Niebawem nadbiegli nowi zbiegowie z pod Krwawego brodu z okrzykiem:

— *Tiz, tiz*, Mamket-Ogłu-murza!

Jakoż na śpiesznym bachmacie pojawił się wkrótce Dżam-Mamket-Ogłu i wściekły z przegranej, a jeszcze bardziej ze śmierci panny Gruszeckiej, którą przeznaczył sobie za żonę, jął kląć i obkładać nahajką Tatarów, a onego, który strażował nieboszczkę, uderzył buzdyganikiem w piersi, aż temu krew popłynęła z gęby i zatoczył się na ziemię.

Jęto co żywo przysuwać znów tratwy ku brzegowi i ładować na nie cały jasyr. Obawiano się nadejścia harałosów. Więc dla ochrony, a zarazem zmylenia pogoni puszczono się nie lądem, ale wodą w dół rzeki.

Z Mamket Murzą przybyło kilkunastu jeźdźców, którzy po drodze napotkawszy stado Czekanów multańskich, rzucili im kilka łyżek srebrnych i zabrali gwałtem ze trzydzieści koni, zostawiwszy im natomiast swoich kilkanaście znużonych. Pomoc ta bardzo się nadała zmykającemu Dniestrem czambułowi, bo gdy w parę godzin potem wyszli znów na ląd, mieli nie tylko świeże konie dla pewnej części jeźdźców ale i luźne bachmaty pod juki i kobiety, które już dalej iść nie mogły o własnych siłach.

A tymczasem ze wszech stron nadbiegali, doganiali ich rozbitki. Kiedy czambuł ocknął się nad rzeką Bykiem, wpadającym niedaleko Tehini do Dniestru, już liczył do trzystu ludzi.

Mimo to nogajcy obawiali się zbliżać do tego miejsca tehińskiego, skąd byli przed kilkunastu dniami przeprawiali się wyruszając na zagony w Podole i na Podlesie. Tu mógł czatować seraskier tehiński i odebrać cały łup. Jęli więc oddalać się od Dniestru w głąb kraju i przeszli na drugą stronę Byku znacznie powyżej, może o trzy mile od jego ujścia do Dniestru.

Tu zapadli koszem i postanowili przeleżeć z pół dnia albo i dzień cały dla należytego wypoczynku koniom i ludziom, dla zebrania wszystkich rozbitków i wreszcie dla podziału łupów.

Po kilku godzinach wytchnienia zgromadzono jasyr w jedno miejsce, złożono przy nim do kupy zdobycz i nogajcy otoczyli półksiężycem tę część obozowiska; naprzeciw nich pod dębem rzucono na ziemię kilka skór baranich, na których przykucnęli z podwiniętemi pod siebie nogami, z jednej strony murza Mamoj i starszy aga jako wysłannicy ordy jedysańskiej, z drugiej Dżam Mamkie Ogłu i starszy aga jako zwierzchnicy budżaccy, a pośrodku stary chażdy Kurbak-Ali, który tu nadjechał z Ismajlii od budżackich nogajców z nad ujścia Dunaju.

Mamket-Ogłu coś szepnął staremu chadży, chadża zamknął oczy i na znak przyzwolenia przesunął głową dwa razy od prawej ku lewej stronie. Jasyr dżuryński i resztki zwiezione dobytku ustawiono w jednej linii na prawo naprzeciw wysłanników jedysańskich, jasyr zaś krzyczanowiecki z całym dobytkiem po lewej naprzeciw wysłanników budżackich; pomiędzy niemi zostawiono wąskie pasmo ziemi niezajętej, na dwa łokcie szerokości. Chadży Kurbak-Ali otworzył oczy, wyciągnął w milczeniu rękę prawą i zatoczył nią w milczeniu koło, gdzieś jakby poza Dniestr, i później Mamoja w brzuch, niby na znak, że to co zagarnie ręką, przeznacza dla ordy jedysańskiej; poczem lewą ręką tak samo po jasyrze krzyczanowieckim i zatoczył koło i uderzył Mamketa po brzuchu; następnie zamknął oczy i położył ręce na własnym brzuchu.

Mamoj murza i starszy aga jedysański spojrzeli na przeznaczoną dla nich tak małą zdobycz w porównaniu z całym jasyrem krzyczanowieckim, zerwali się na równe nogi z miejsc swoich i poczęli bełkotać:

— *Neje? Ne demek dir?* Co to znaczy? Jakże to? Chażdy otworzył oczy i skinął ręką od lewej ku prawej stronie przyczyniając w ten sposób lub dodając jeszcze dla jedysańców pięć juków zdobyczy, pięciu chłopców krzyczanowieckich, pięcioro dzieci, które oddzielono od matek i wreszcie drugą pozostałą przy życiu pannę Gruszecką, która stała tuż na skraju linii granicznej.

Teraz murza Mamket-Ogłu i aga budżacki zerwali się na równe nogi z miejsc swoich i poczęli bełkotać:

Neje? Ne demek dir?

Chadży otworzył oczy, skinął ręką na swoich ludzi. Wnet wniesiono trupa starszej panny Gruszeckiej, która, okazało się, była w omdleniu i zaczęła teraz przychodzić do siebie, otwierać oczy z podziwieniem patrząc do koła siebie.

Chadży po raz wtóry skinął ręką w stronę Dniestru. Przyniesiono zaczerpniętej ztamtąd wody. Chadży wyjął z pochwy krzywą szablę i popatrzył na Mamaja: ten to samo uczynił. Chadży położył swoją szablę na szablę Mamajową i na obie począł lać wodę. Poczem zwrócił się do Mambeta i tak samo z nim postąpił. Następnie kazał podać swego konia siadł na niego, nie chowając szabli do pochwy, zatoczył koło i stanął dębem.

Sprawa została rozsądzoną.

Teraz rozpoczęło się poszczególne dzielenie łupu w każdej ordzie pomiędzy ordyńców.

Mamaj młodszą Gruszecką zabrał dla siebie, a jakąś ładną żydówkę z Dżuryna dał adze swojemu; poczem kazał porozwiązywać sakwy, powytrząsać z nich różne kosztowności, suknie i srebra, część wziął sobie a resztę dzielił pomiędzy ordyńców: komu nie starczyło jeńca, temu dawał pieniądze, których zebrało się parę sakiewek w talarach i czerwonych złotych. Tak samo postąpił Mambet-Ogłu, zostawiając przy sobie starszą Gruszecką, a adze swojemu dodając Oksanę, najpiękniejszą mężatkę młodą z Krzyczanówki. Ta zdobycz do dzielenia w ludziach i dobytku była znacznie większą niż część przypadała w udziale jedyseńcom; ale też i ordyńców budżackich było znacznie więcej, prawie sześćkroć tyle co jedysańców, a więc podział na każdego tak jedysańca jak budżackiego był prawie jednakowy. I stary hadża mądrze rozsądził. A ordyńcy widząc to, cmokali ustami i powtarzali co chwila:

—*Czoch hekim hadży dir!* Bardzo mądry chadży!

Wprawdzie były tu takie cenne i smakowite kąski, jak Elżusia i kupcy ormiańscy, którzy obiecywali pięć tysięcy talarów wykupu za siebie, byle ich odesłano zaraz do Konstantynopola. Ale Dżam Mambet-Ogłu odsunął ich zupełnie na stronę wraz z Basią, Hanką i Kozakiem Pawlukiem, nie dając ich ani ordyńcom, ani sobie: widocznie jakiś osobliwszy los dla nich gotował.

Każda z ord zaczęła się ruszać w swoją stronę. Jedysańcy postanowili wracać prawie tą samą drogą, aby powyżej Tehini, pomiędzy bałką taszłycką a Jahorłykiem prześlizgnąć się przez Dniestr ku Kuczurchanowi, a ztamtąd w stepy nadbożańskie na południowy wschód po nad Kujalnik, gdzie były ich koczowiska, a Mambet ze swoimi zabierał się w przeciwnym, południowozachodnim kierunku w widła, utworzone Prutem, Dunajem i morzem Czarnem — na Budżak.

Jeńcy znacznie byli wypoczęli i posilili się, pierwotne odrętwienie ustępowało zwolna, a zarazem wracała czułość i świadomość obecnego położenia. Patrzano więc na przygotowania do podziału łupu z najwyższym niepokojem, bo tu się miał rozstrzygać prawie los cały na przyszłość: Każdy jeniec miał już teraz swego pana dla siebie, a wszyscy razem jak byli dotąd mieli być rozdzieleni i rozstać się z sobą na zawsze. Gdy tedy nastąpił podział łupów i ordy poczęły się rozstępować, powstał płacz, lament i rozpacz nie do opisania. Tu odrywano dziecko od matki, tam żonę od męża, ówdzie brata od brata, gdzieindziej chłopca ciągnęli budżaccy, a umiłowaną przezeń dziewczynę jedysańcy; każdy z ordyńców spieszył i pociągał swoją ofiarę ku sobie. Mężowie i ojcowie przeklinali ziemię i niebo, lub grozili swym ciemiężcom, dzieci skomliły i oglądały się za matkami, matki wyciągały żałośnie ręce ku dzieciom. Wszędzie krzyki, wołania, prośby, zaklęcia, jęki i przekleństwa zmieszane z rżeniem koni, z bełkotaniem ordyńców, z uderzeniami ich nahajek, spadających ciosami na barki jeńców opornych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Oszustwa spirytystyczne.

Eusapia Paladino, mimo że okrzyczaną została za jedno z najznakomitszych medjów spirytystycznych, nie ma miejsca do oddawania przysług teoryi, której nibyto służy. Z powodu niej bowiem od stąpił obecnie spirytystów jeden z najdawniejszych zwolenników we Francyi, głośny autor i astronom Flammarion. Po doświadczeniach z Eusapią, oświadczył on, że wszelkie jego usiłowania celem skonstatowania identyczności rzekomego ducha, interweniującego przy doświadczeniach spirytystycznych, nie powiodły się wcale.

Flammarion sam występował dawniej jako medjum, a zdaniem Allana Kardenen, twórcy spirytyzmu francuskiego, w stabie "trausu" przemawiał przez jego usta duch Galileusza. Owoż obecnie oświadcza Flammarion, że doświadczenia każą mu przypuszczać z całą pewnością, że podówczas znajdował się w pewnego rodzaju autosogestyi i o niej myśli swoje własne mimowoli podsuwał duchowi Galileusza.

Towarzystwo ratunkowe.

W Baltimore zawiązało się towarzystwo zapobiegania zawierania lekkomyślnie związków małżeńskich. Gdy członek stowarzyszenia zakocha się, zawiadamia o tem niezwłocznie zarząd wskazując, kto jest panią jego serca. Stowarzyszeni wszelkimi środkami gromadzą informacye, a gdy poszukiwania dadzą wyniki ujemne, członkowi tego towarzystwa iście "ratunkowego" nie wolno się żenić.

Katastrofa morska.

Z Wiktoryi donoszą, że w północno-zachodniej Australii burza zniszczyła flotylę, przybyłą tam na połów pereł. Wszystkie okręty, zajęte tą czynnością, uległy zupełnemu zniszczeniu i cała wioska rybacka, na wybrzeżu położona, znikła wśród burzy z powierzchni ziemi bez śladu domów. roślin, zwierząt i ludzi. W miejscu istniejącej osady, składającej się z przeszło 300 dusz, wyglądał cały grunt, jako świeżo zorana rola. Zbyt mała liczba ludzi uszła ze życiem, gdyż orkan wyrzucił z niebywałą szybkością fale morskie na 30 do 40 stóp ponad linię graniczną, najwyższego stanowiska wody, zalewając doraźnie całe wybrzeże. Wzdłuż całego wybrzeża północno-zachodniej Quenlandyi, napotykano ludzkie zwłoki i trupy zwierząt domowych. Oprócz tego zalegają wybrzeże kawały szczątków z okrętów i wielkie ryby morskie, które wyrzucone na brzeg, zakończyły życie bez wody w tymże samym czasie, w którym ludzie i zwierzęta lądowe ginęły od wody.

Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżujący agent i kolektor, będzie w tych dniach kolektował wDetroit, Wyandotte, Mich., następnie w Toledo, Lorain, Grafton Cleveland, O.,Erie, Pa., a później w innych stanach.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy mają opłacić za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Upraszam także i ja szanownych abonentów "Gazety Polskiej" aby raczyli uwzględnić moją trudną pracę i do powyższego ogłoszenia się zastosowali.

W. RADOMSKI,
Agent i Kolektor.

Władysław Dyniewicz

☞ Pan F. J. Janiszewski, nasz podróżujący agent i kolektor, bawi obecnie w Toledo, Ohio i okolicy.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy zalegają z zapłatą za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią pieniądze w domu i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok, to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

WŁ. DYNIEWICZ

LIST ŻOŁNIERZA POLAKA.

CULINGUA, Filipiny, 10 czerwca, 1899.

Obecnie trzeci regiment po powrocie gen. McArthura z wyprawy stoi w Bulinoc. Wszystkie ruchy wojenne w czasie pory deszczowej są wstrzymane. Wojska rozlokowały się w budynkach publicznych i pełnią służbę policyjną, tj. wychodzą na patrole na południową i zachodnią stronę wyspy.

Nasz trzeci regiment od dnia wylądowania do obecnej chwili znajdował się ciągle na froncie, w bezustannej walce z powstańcami. Dotychczas z tych walk wychodziliśmy zawsze zwycięzko i z małemi stosunkowo stratami. Mamy bowiem 18 zabitych i 29 ranionych, w tej liczbie dwóch oficerów: porucznika M. Arthur'a i porucznika Food.

Niepodobieństwem jest opisywać wszystkie batalie, w których braliśmy udział, ale dwie z nich zasługują na opis szczegółowy. W tych bitwach regiment nasz dowiódł takiej waleczności, że dziś jest podziwem ogółu.

Pierwsza batalia odbyła się około miasta Malabon. Powstańcy byli oszańcowani nad rzeką, a do nich prowadził wązki podminowany most, który był bezustannie ostrzeliwany przez morderczy ogień powstańców. Regiment trzeci z okrzykiem "hura" rzucił się na bagnety i przebiegł przestrzeń około 600 kroków, w kilku sekundach zdobył most, rozbił powstańców w puch, kładąc ich trupem około 200, tak że nie mieli nawet czasu mostu wysadzić w powietrze.

Druga bitwa odbyła się 25 maja, na drodze pomiędzy St. Miguel i Bulinag. Po zdobyciu St. Miguel nasz regiment dostał rozkaz wyruszenia do Bulinag. Na tej drodze został otoczony przez przeważające siły powstańców. Chwilowo znajdował się w rozpaczliwem położeniu. Przez sześć przeszło godzin trwała krwawa walka, już powstańcy byli pewni, że zabiorą cały regiment do niewoli, ale nasz regiment dokonał cudu waleczności i zanim pomoc przybyła z Malobon, otaczający nas powstańcy poszli w rozsypkę, pozostawiając na placu boju 400 zabitych i tyluż prawie ranionych, 42 zabranych do niewoli, 5 oficerów, 52 Muser muszkietów, 6 koni i bardzo wiele rozmaitej broni.

Z naszej strony było 5 zabitych i 10 ranionych, z tych ostatnich jeden oficer.

Była to jedna z największych klęsk, zadanych Filipińczykom.

Gazety angielskie w Manili "Freedom" i "American" drukowały specyalne wydania, opisując szczegółowo tę bitwę.

Wszyscy nasi Polacy są tu dzięki Bogu zdrowi i zasyłają ukłony znajomym w St. Paul i okolicy.

Wszyscy inteligentniejsi Filipińczycy, kupcy i przemysłowcy, garną się do nas i pragną opieki Stanów Zjedn., są tylko teroryzowani przez zbuntowane bandy Aguinalda, których koniec niedługo nastąpi.

Z poważaniem

Ed. Chmielowski,

kapral 3-go pułku piechoty Stanów Zjedn. kompanii "D".

("Słońce").

Jubileusz metra.

Metr, powszechnie dziś w świecie przyjęta miara długości, obchodzi w tym roku stulecie swego istnienia. Mianowicie już przed stu laty, z rozszerzeniem się handlu, poczęto odczuwać potrzebę jakiejś powszechnie przyjętej jednostajnej miary. Pierwszeństwo tutaj, jak w wielu innych rzeczach, przypadło tym razem Francyi. Mianowicie Lacondamine, ukończywszy pomiary geograficzne w Peru, sądził, że znalazł naturalną miarę w długości sekundowego wahadła na równiku.

Nie zgodzono się jednak na to, i w roku 1790 narodowe zgromadzenie francuskie uchwaliło przyjąć jako naturalną miarę długości dziesięciomilionową część ćwiartki południka. Dokonano zatem pomiarów pomiędzy Dunkierką a Barceloną i w roku 1795 dnia 7 kwietnia została wyznaczona miara, która pod francuską miarą metra dziś większość krajów cywilizowanych opanowała.

W roku 1799 dnia 10 grudnia wydano ustawę, uznającą nową miarę jako obowiązkową we Francyi, mimo że wskutek poczynionych w pomiarach pewnych pomyłek nie była ona tem, czem ją uczynić zamierzano.

Dopiero w wiele lat później przyjęły miarę metryczną inne państwa. W Prusach stało się to w r. 1860, a większość państw na konwencyi paryskiej 20 maja r. 1875 dotyczącej metra, postanowiła utworzenie w Paryżu międzynarodowego metrycznego biura dla miar i wag. W roku 1884 także Anglia przystąpiła do tej konwencyi.

Nowa ustawa niemiecka.

Niemcy wydały niedawno ustawę dla swej kolonii niemieckiej w zadzierżawionym porcie "Kiauczau," a dotyczącą kar za różne przestępstwa. Ustawa zawiera pomiędzy innemi następujące paragrafy:

Do dozwolonych kar należą: 1) cielesna chłosta do 100 uderzeń, 2) kary pieniężne do 5000 dolarów; 3) więzienie do 16 lat; 4) dożywotnie więzienie; 5) kara śmierci. W danym razie można jednę karę połączyć z drugą i obostrzyć ją wydaleniem z kraju, należącego do korony niemieckiej.

Za przestępstwa młodocianych osób mogą być karani: ojciec, starszy brat, opiekun lub osoba, której pieczy młodociany przestępca był powierzony. Kary cielesnej dopełnia się za pomocą narzędzia, na użycie którego gubernator zezwolił.

Wyrok skazujący na chłostę cielesną może być dokonany na jeden raz, w danym razie może być rozłożony na kilka razy. Na jeden raz nie powinno przypadać więcej jak 25 uderzeń. Przy dopełnieniu wyroku należy mieć wzgląd na stan zdrowia skazanego. Więzienie może być połączone z robotą przymusową. Opornym osobom można na czas pracy nałożyć kajdanki. Niektóre gazety niemieckie zauważają złośliwie, że podobnemi rozporządzeniami rząd niemiecki zjedna sobie niewątpliwie u Chińczyków wiele miłości i uznania.

HENRYK SIEMIRADZKI.

Ktokolwiek zna H. Siemiradzkiego osobiście, uwierzyć zapewne nie zechce, że już 30 lat upływa od chwili, w której dzisiejszy profesor akademii sztuk pięknych w Petersburgu i członek paryzkie- akademii sztuk pięknych, odznaczony tyloma medalami, że ich spamiętać trudno—ojtrzymał pierwszą nagrodę, dającą mu prawo do sześcioletniego kształcenia się za granicą na koszt petersburskiej akademii.

To uznanie swego talentu wywalczył sobie H. Siemiradzki pracą, wykonaną na zadany temat: "Aleksander Macedoński i lekarz jego Filip." Obraz ten wystawiony w Petersburgu w roku 1870, był początkiem świetnej przyszłości, jaka oczekiwała głośnego dziś malarza.

W dwa lata po wyjeździe swym do Monachium nadesłał "Orgię rzymską z czasów Cezaryzmu," zakupioną natychmiast przez następcę tronu, późniejszego cara Aleksandra IIIgo, a powodzenie tego obrazu popchnęło go stanowczo na drogę, której do dziś dnia nie opuścił: Siemiradzki stał się odtąd malarzem świata klasycznego i jednym z najlepszych w tym kierunkn malarzy.

Historya cezaryzmu, potężna kultura "wiecznego miasta," ów bajeczny przepych i wyrafinowany zbytek patrycyuszów — wszystkie jasne i zbrodniczo ciemne momenty życia społeczeństwa rzymskiego, stały się dlań nieprzebranem źródłem dalszej jego twórczości.

W r. 1872 przenosi się do Florencyi, a później do Rzymu. Rafael i Tycyan i Sabińskie góry w topazowe spowite przezrocza—"Via Apia" i w bluszczach ukryte Columbaria i po Kampanii rozsiane pamiątki po wielkiej przeszłości, rozbudzają w jego duszy entuzyastyczny kult i umiłowanie piękna.

W pierwszych latach swego pobytu w Rzymie maluje Siemiradzki cały szereg obrazów: Jawnogrzesznicę, Wazon czy kobieta, Chrześcian ukrywających się po katakombach, Elegię, Sprzedaż amuletów, nagrodzoną złotym medalem w Philadelphii i Rozbitka. Równocześnie kończy dużą kompozycyę Świeczniki chrześciaństwa, wystawioną w roku 1877 w rzymskiej akademii sztuk pięknych San Luca.

Za ten ob az i za "Wazon czy kobieta" otrzymał ich twórca tytuł profesora akademii w Petersburgu, a na powszechnej wystawie w Paryżu, wielki medal złoty; rząd francuski obdarzył go orderem Legii honorowej; akademia San Luca w Berlinie i w Sztokholmie mianowały młodego profesora honorowym swym członkiem, zaś zarząd florenckiej galeryi pałacu Degli Uffizi prosił go o wymalowanie własnego portretu dla swego słynnego zbioru podobizn znakomitych mistrzów wszystkich czasów i narodów.

"Świeczniki" zjednały więc niedawnemu uczniowi wydziału matematyczno-fizycznego w uniwersytecie w Charkowie rozgłośne nazwisko, które śmiało ze sławą Piloty, Makarta i Alma Tademy rywalizować może.

W następnych latach powstaje cały zbiór obrazów prawie równej wartości—wymieniać jednak wszystkich niepodobna; dość wspomnieć o prześlicznym "Tańcu wśród mieczów," "Świętojańskim robaczku" i "Szczęściu rodzinnem."

W roku 1883 kończy dwa historyczne obrazy, przeznaczone dla muzeum narodowego w Moskwie: "Spalenie Husa" i "Ofiary wojowników Swiatosława," oraz plafony, będące ozdobą pałaców hr. Zawiszy w Warszawie i Nieczajewa Malcewa w Petersburgu.

Pisząc o profes. Siemiradzkim, nazwał go jeden z krytyków niemieckich "Ein Rosenstimmungsmensch." Jest to nadzwyczaj trafne określenie. W niem zjednoczył się bowiem miękki, szlachetny i uczuciowy charakter słowiański z romańsko-helleńskim pierwiastkiem duchowym. W jego twórczości odczuwa się ten sam ideał sztuki, który ożywiał Giotto'a i Fiesolę—tę samą słoneczną wytrwałość cechującą Vergila, Horacego i Petroniusza.

W jego własnej naturze tkwią owe bezmiary słońca i świetliste plamy promieni, przeciskające się przez rozłożyste gałęzie ol wek lub cyprysów—harmonie barw, nastrojów i linie—oszałamiający czar pełni życia, wychylającego puhar rozkoszy wśród liberyjskich róż i parmeńskich fijołków, kadzideł arabskich i cichego dźwięku złocistych strun, trącanych białą, wonną ręką aleksandryjskich tancerek i heter z Efezu.

"Evoe vita... Evoe"... szepce się mimowoli, patrząc na przepyszne szafiry morza i jak kameje piękne kobiety, a oczy toną, kąpią się w tej powodzi światła i kwiatów, w białości marmurów i helleńskich kształtach i liniach, godnych dłuta Praksytelesa lub Fidyasza.

Nie tylko świat niechrześcijański dostarczył mu tematu do jego obrazów. Widzimy jego pędzla także obrazy chrześcijańskie, jak np. "Chrystus u Maryi i Marty," spokojna harmonijna kompozycya religijna, jest czarowną idyllą malarską, tworzoną ręką poety artysty, pełną poezyi i wdzięku.

Jako malarz dekoracyjny (kurtyna krakowskiego teatru i plafony) i jako kolorysta, nie ma Siemiradzki równego sobie w sztuce polskiej. W Niemczech stawiają go nieopodal Boeklina. H. Siemiradzki należy, słowem, do najwięcej cenionych malarzy europejskich, zawdzięczając sławę swoją nadzwyczajnemu poczuciu plastyki, przestrzeni i kolorytu, oraz zdolności kompozycyjnej.

Obrazy jego będą nadto zawsze wybornem źródłem informacyjnem dla malarzy i dekoratorów, scenizujących utwory dramatyczne, oparte na motywach, zaczerpniętych z historyi Cezaryzmu.

Rozgłosem swym za granicą H. Siemiradzki, po Matejce, przyczynił się do wywalczenia dla sztuki polskiej zaszczytnego miejsca w dziejach malarstwa europejskiego.

Nowa straszna choroba.

Pisma rosyjskie donoszą, że choroba, grasująca w okolicach nawiedzonych głodem, a która uważana jest zwykle za szkorbut, zdaje się z nim niewiele mieć wspólnego, lecz jest podobno daleko straszniejsza. Daje ona powód do wielkich obaw, podobnie jak dżuma albo cholera, a to wskutek niszczącej swojej siły i nadzwyczaj wielkiej zaraźliwości. Pierwsze symptomy jej, mianowicie zajęcie gardła i t. d., przypominają bardzo szkorbut, lekarze zaś, którzy obserwowali ją w dalszych studyach, są pod względem dyagnozy w wielkiej wątpliwości, gdyż dalsze objawy mają charakter szczególny, a sam szkorbut bardzo mało przypominający. Przedewszystkiem zwraca uwagę szybkość procesu gnicia, który nie zostaje w tyle za dżumą lub cholerą, a nie zachodzi w wypadkach szkorbutu, przy którym trwa niekiedy przez całe miesiące. Tak np. musiano pacyentowi, który zapadł na tę chorobę, już w drugim dniu obie nogi amputować, a zaraz następnego dnia nastąpiła śmierć. Zaraźliwość choroby jest przerażająca: z dwóch wypadków tworzy się w ciągu kilku dni kilkadziesiąt. Widocznie idzie tu o o nową jakąś straszną chorobę, która się rozszerza po całej Rosyi i podobnie jak dżuma tysiące ofiar za sobą może pociągnąć, a to tem bardziej, że nie rozszerza się ona za pomocą bezpośredniego dotknięcia się zarażonego, lecz przez powietrze.

POSZUKIWANIA.

Organista i Nauczyciel

z dobremi świadectwami ze szkół publicznych i poleceniami od Wiel. Księży poszukuje posady przy polskiej parafii,

Zgłosić się do:

A. KWILINSKI,
St. Anna,
Steanrns Co. Minn.

31—33

Panna, licząca lat 23 znająca się na kuchni, szyciu i wszelkiem gospodarstwie, mówiąca po polsku i angielsku szuka posady u

Wielebnych księży.

Zgłosić się pod literami:
E. Z. care of "Gazeta Polska"
532 Noble str., Chicago, Ill.

(28—31)

Kaczeński Jakób, pochodzący z gubernii łomżyńskiej, powiatu ostrowskiego, ze wsi Godlewo, poszukiwany jest przez swą siostrę, Weronikę Mieduszewską w bardzo korzystnym interesie, bo w sprawie odziedziczenia części majątku po rodzicach, w sumie 1,500 rubli. Wyjechał z Łomży w r. 1882. W początkach przebywał w New Yorku, a cztery lata temu był w Baltimore, tam się ożenił; ślubował w kościele św. Stanisława Kostki. On sam lub kto wie o jego adresie, proszę donieść pod poniższym adresem, a ja udzielę bliższych informacyj. Adres:

ADAM LENTOWSKI,
5 Hampton Ct.,
New Bedford, Mass.

Pipplys Maciej, litwin, pochodzący z Król. Polskiego, który przed rokiem wyjechał z domu, poszukiwany jest w bardzo ważnym, familijnym interesie. Proszę donieść pod następującym adresem:

MARYANNA PIPPLYSKA,
Willow River,
Pine Co. Minn.

ORGANISTA—NAUCZYCIEL, kawaler, Posiadający dobre świadectwa, może otrzymać posadę, jeżeli zgłosi się pod takim adresem:

Ks. Dr. W Nawrocki,
392 Adelphi str.,
BROOKLYN, N. Y.

Osmontt Paweł, z gubernii Suwalskiej, parafii Wrochowskiej, poszukiwany jest przez swego brata Adama. Ktoby o nim wiedział lub on sam, niech mi da znać pod adresem:

ADAM OSMONTT,
Kyle, Tex.

K. M. Antoni Bartoń poszukiwany jest przez swego przyjaciela. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech mnie o tem zawiadomi pod adresem:

B. M. Acuchnet B. B, S.R. 8,
New Bedford Mass.

(27–30)

Józef Jankowski i Ludwika siostra, poszukują swego stryja Stanisława Jankowskiego i brata Maryana Jankowskiego. Pochodzą z Zachodnich Prus, powiat Brodnica, parafii Wracki, wieś Cieszyny. W Ameryce przebywają od dawnych lat. Ktoby o nich wiedział lub oni sami, niech mi dadzą znać pod adresem:

Józef Jankowski,
36 E. 19 str.,
Bayonne City, N. J.

Stanisław Skarbek z Ropczyc w Galicyi, liczący lat 18, a przebywający w Ameryce dwa lata, niech się zgłosi do niżej podpisanego w ważnym interesie. Ktoby o nim wiedział, niech mi da znać pod adresem:

Zygmunt Skarbek,
Everson, Fayette Co., Pa.

Wojciech Truty, który 3 lata temu przebywał w Mt. Carmel, Pa., poszukiwany jest przez niżej podpisanego. Ktoby z Szanownych Rodaków o nim wiedział, lub on sam, proszę mi donieść pod adresem:

JAN SAULER,
Box 124
Grape Creek, Ill.

CHICAGO.

No. 7 "Ziarna," organ Związku Śpiewaków Polskich wyszedł i zawiera: Artykuł wstępny p. t. "Cośmy naważyli," "Oupadku sztuki śpiewu," "Życzenie," alto solo, utwór F. Szopena, "Leci liście z drzewa", soprano solo, utwór Fr. Szopena i drobne wiadomości z dziedziny śpiewu. Adres redakcyi Ziarna: A. Małłek, 552 Noble Str., Chicago, Ill.

— **We wtorek otwarto** trzy stanowe biura stręczeń pracy, założone na mocy ustawy przyjętej przez ostatnią legislaturę. Szukający pracy bezpłatnie tam znajdą poradę. Biura te znajdują się w lokalach następujących: dla dzielnicy zachodniej pn. 28 Ogden ave., (superintendent Fred. E. Erickson); dla dzielnicy północnej na rogu Chicago ave. i LaSalle (supt. A. Goodman), a dla dzielnicy południowej pn. 44 Congress str. (supt. G. W. Geary).

— **W pobliżu Harvey** nad rzeką Calumet, kompania kolei Eastern Illinois zakupiła znaczne obszary na budowę fabryki wagonów.

— **Straszny wypadek** zdarzył się d. 28 lipca rano w domu pn. 327 przy ulicy N. Paulina. Polak, Wawrzyniec Laskowski, cieśla z zawodu zastrzelił swoją żonę, a potem strzelił do siebie. Żona padła trupem na miejscu, on ranny śmiertelnie znajduje się obecnie w szpitalu św. Elżbiety.

Co było przyczyną zbrodni, niewiadomo. Sąsiedzi słyszeli sprzeczkę w kuchni, gdzie żona przyrządzała właśnie śniadanie. Nagle padł strzał, a kula przebiwszy szybę w drzwiach szklannych do sypialni, gdzie się widocznie nieszczęśliwa schronić chciała, powaliła ją trupem na miejscu. Wtedy Laskowski przyłożył rewolwer do swojej prawej skroni i również upadł. Gdy ludzie się zbiegli, ona już nieżyła, a krwią zbroczonego i nieprzytomnego Laskowskiego odwieziono ambulansem do szpitala.

— **Adolf Louis Luetgert,** skazany na dożywotne więzienie za zamordowanie swej żony, umarł nagle w więzieniu stanowem w Joliet. Luetgert skazany został d. 20 lutego 1898 r. a d. 5go marca 1898 r. odwieziono go do Joliet. Liczył 55 lat.

— **Obecnie budują w** Chicago trzy nowe polskie kościoły: Św. Jadwigi, Św. Józefata i Matki Boskiej Anielskiej.

Oraz O. Zmartwychwstańcy pobudowali dom dla starców w Avondale, w którym teraz będą umieszczane sieroty, a w którym to zakładzie przy Division ulicy będzie Kollegium Polskie w parafii św. Stanisława.

— **W Springfield inkorporowane** zostało polskie towarzystwo akcyjne, p. n. "Pulaski Lumber Co." z kapitałem $25 000. Na inkorporacyi podpisani są: Leo L. Gilman, Jan F. Smulski i Andrzej Kwasigroch. Spółka ta, jak sama nazwa wskazuje, prowadzić będzie handel drzewem; a jest ona pierwszem tego rodzaju przedsiębiorstwem polskiem nietylko w Chicago, ale zapewne w Stanach Zjednoczonych.

— **Wskutek strajku ceglarzy,** trwającego już od dłuższego czasu, pracę przy budowlach w mieście musiano wstrzymać, ponieważ zapas cegły wyczerpał się prawie zupełnie. Strajkujących ceglarzy jest przeszło 3000, a obiecują oni nie wracać do pracy, dopóki nie uzyskają podwyższenia płacy, przyjętej przez unię ceglarzy. Strajk ten staje się jednakże powodem, iż bardzo wielu innych robotników traci także pracę, przez co i sytuacya staje się groźniejszą, a niezadowolenie rośnie, które przyczyną poważnych zaburzeń stać się może. Jak długo jeszcze ten strajk potrwa, trudno przewidzieć. Zanosi się wszakże na to, że prac przy 2000 budynków przeszlo wstrzymaną zostanie, a tym sposobem 50 tysięcy ludzi pozbawionych będzie pracy.

— **Z dniem 15 bm. zaczną** kursować na ulicach miasta Chicago samochody kompanii "Illinois Electric Vehicle Transportation." Początkowo do użytku publiczności oddanych zostanie piętnaście elektrycznych wehikułów, a później w miarę powodzenia liczba ich zostanie zwiększona.

— **Z parku Lincoln u**ciekł w zeszły czwartek, niedawno sprowadzony wilk rosyjski i wędrował po ulicach w pobliżu parku, siejąc przestrach i trwogę wśród przechodniów. Zbiegłego wilka zdołano schwycić dopiero na Clark ulicy w pobliżu bulwaru Diversey i odprowadzono go napowrót do klatki.

— **Ubiegłej soboty przy**transportowano do Chicago znowu czterech Kroatów, którzy przybyli do Stanów Zjednoczonych, zakontraktowani przez pewnych właścicieli kopalń na zachodzie. Onegdaj zaś odesłano ich do New Yorku, a ztamtąd okrętem do Austryi.

— **W piątek zeszłego** tygodnia mieliśmy niezwykle dokuczliwy upał, a skutkiem tego wypadków porażenia słonecznego była dosyć znaczna ilość. Wypadek śmierci był tylko jeden, umarł mianowicie z porażenia niejaki Jan Karminowski, liczący 35 lat, a zamieszkały przy 22-ej ulicy i Ashland ave.

— **Kolej Chicago &** Northwestern zbuduje nową stacyę przy Clybourn Junction kosztem $12,000.

— **"Chicago Malleable** Castings Co." zbuduje fabryki przy Center ave. i 121 ej ulicy, na zachód od Pullman. Zatrudniać te fabryki będą 300 robotników.

— **Tor tramwaiowy na** W. 63 ulicy przedłużony ma być aż do drogi Stickney.

— **Leon Lubin, 17-letni** urwisz, który odsiadywał karę w więzieniu za kradzież, zdołał wydostać się za mury więzienia i umknął, nie pozostawiwszy żadnego śladu. Lubin ukrył się w pudle do odpadków w podwórzu więzienia się znajdującem i czekał tam do czasu, gdy przybył wóz zbierający odpadki. Woźnica przestraszył się nie mało, gdy ujrzał wyskakującego chłopca z pudła, chciał nawet przytrzymać zbiega, ale nie udało mu się to i Lubin zbiegł na ulicę przez otwartą bramę. Zbieg znany jest policyi jako jeden z niebezpieczniejszych złodziei kieszonkowych. "Sztukę" swoją zwykł on był uprawiać w ten sposób, że w południe zwykle czatował w przedsionkach bankowych na mężczyzn biorących pieniądze, poczem szedł za nimi tak długo, dopóki nie znalazł sposobności podzielić się podjętą z banku sumą. Lubina miano odesłać do szkoły poprawy.

— **St. Botzeński i żona** jego Anna, oboje liczący po 75 lat życia, spotkali się przypadkowo na drodze do Chicago po dwudziestu latach mimowolnej rozłąki. Dwadzieścia pięć lat temu Botzeński zachorował niebezpiecznie, zaciągnął więc dług na farmę, a sam udał się do szpitala na kuracyę. Po wyleczeniu chciał odszukać swoją familią, ale napróżno. Wędrował więc z miejsca na miejsce, spełniał różne prace — i tak upłynęło dwadzieścia lat, aż złamany pracą i wiekiem osiadł u krewnych swych w Miles Center. Przed paru dniami jednakże pokłócił się z gościnnymi krewnymi, opuścił więc dom ich i wybrał się do Chicago. W drodze spotkał jakąś kobietę, która jak się okazało była jego żoną; od niej zaś dowiedział się, iż syn ich przebywa w Chicago i mieszka przy ulicy Dickson.

KORESPONDENCYE

"GAZETY POLSKIEJ."

Z PERTH AMBOY, N. J.

Okradzenie banku.

Miasto nasze jest dotknięte do żywego, ponieważ bank powiatowy i kasa oszczędności zostały okradzione przez kasyera na ogromną sumę. Początkowo dzienniki głosiły, że tylko na $110,800 00, ostatnie zaś donoszą $208,000.00, tak więc okazuje się, że bank jest do szczętu okradziony. Zaś w kasie oszczędności wkłady należały do biednych ludzi, więc i my jesteśmy dotknięci okropnie. Samych towarzystw fundusze w tym banku ulokowane wynoszą do 5 tysięcy dol., a ileż tysięcy złożyli tam oszczędniejsi robotnicy. — To też wzburzenie i żal panuje nie do opisania. Chociaż zapewniają, że bank oszczędności wypłaci, ale trudno wierzyć. Wielu mniema, że dlatego tak głoszą, żeby powstrzymać rozruchy, które w obecnej chwili mogłyby nastąpić. My zaś Polacy, nigdy sobie nie ufamy, tylko obcym. Kilku obywateli prowadziło agitacyę, by założyć jaki wspólny interes, lecz niechęć wzajemna i zarozumiałość niektórych, że mają setki zepsuła sprawę, dziś zaś ci najwięcej rozpaczają. Dziś zaś ponawiamy projekt, jeśli cokolwiek wydostaniemy, ślubujmy na przyszłość swą oszczędność ulokować we wspólnem przedsiębiorstwie. Dalej, mając taki dowód, popierajmy budowę Domów Związkowych. Pieniądze grup mogą leżeć w akcyach na tychże. Niech grupy zw. posiadające gotówkę, będą ostrożne. Co tu zdarzyło się dziś, to jutro może gdzieindziej, przeto najlepiej wkładać pieniądze w majątek nieruchomy. Niechże będzie hasłem i czynem budowa Domów Związkowych, czyli narodowych.

J. P. Ejdymt.
"Zgoda."

Upadek banku tego jak i wielu innych, jakie zdarzają się od czasu do czasu w różnych miastach amerykańskich, zwłaszcza w czasach ostatnich, powinien być przestrogą dla naszych rodaków, aby oszczędności swe lokowali tylko w rządowych instytucyach bankowych, a unikali jak ognia od t. zw. banków prywatnych, prowadzących swe interesa na mniejszą skalę.

Banki te bowiem nigdy bezpiecznymi nie są, a doświadczenie uczy nas, że w czasach ogólnego dobrobytu przemysłowego — upadają one tak łatwo, jak i w czasach ogólnego zastoju. Wypadek powyższy jest wyjątkowym, że bank upadł wskutek kradzieży popełnionej przez kasyera. Zazwyczaj zdarza się, iż banki prywatne upadają w czasie wzrastającego dobrobytu, t. j. właśnie wtedy, gdy zdawaćby się mogło, iż byt ich jest niewzruszonym.

Przyczyny takich nieprzewidzianych upadków banków są dwie: Pierwszą, iż zarządy tychże za obszerne prowadzą spekulacye gruntowe i o ile możności jak największe sumy w zakupno gruntów i realności w ogóle pakują; drugą, iż w chwili wzrastającego dobrobytu, kto ma pieniądze w banku, ten podejmuje je, a wkłada w jakieś przedsiębiorstwo. Gdy zaś zbyt wielu depozytorów równocześnie po pieniądze swe się zgłasza, a bank nie jest w stanie sum żądanych wypłacić, bo gruntu na gotówkę w jednej chwili wymienić nie podobna, następuje wówczas bankructwo, w którem największą stratę ponoszą zwykle drobni depozytorzy.

Bardzo rzadko się zdarza, żeby depozyta w takich wypadkach nie przepadały, a najczęściej sprawa z depozytorami załatwianą bywa w ten sposób, że dostają oni po 10c, 15c. lub 25c. za każdy dolar oszczędności, a w ten sposób urzędnicy unikają też zazwyczaj kary, jaką prawo w podobnych wypadkach zaznacza.

W ogóle, ostrożnym być nigdy nie zawadzi, bo na ostrożności nikt jeszcze źle nie wyszedł, tym bardziej przy lokowaniu oszczędności swych w bankach, gdzie przez złą gospodarkę urzędników cały nieraz majątek utracić można.

(Red. Gaz. Pol.)

MORRELL, Hunt Co., Pa., 25 lipca.

Przed paru dniami popełnione tu zostało morderstwo przy kartach. Rzecz miała się jak następuje:

Robotnicy pracujący przy nowo przecinanym tunelu zostali w sobotę wypłaceni i wieczorem kilku z nich, przeważnie negrzy, poczęli grać w karty o pieniądze. Jeden z robotników, gdy przegrał 7 dolarów, zażądał aby mu je zwrócono, a gdy dostał odmowną odpowiedź, strzelił do partnera, który wygrał od niego pieniądze i ranił go śmiertelnie. Poraniony w pół godziny nie żył, winowajca zaś uciekł i krył się czas jakiś przed sprawiedliwością. W dniu 24 lipca zjawił się jednak i oddał sam w ręce policyi.

Z szacunkiem,
Stanisław Płachecki.

Miód jako lekarstwo.

Miód jest najdelikatniejszym, najczystszym i najnaturalniejszym wyciągiem ziolowym, jest więc rzeczą jasną, że musi mieć cudowną siłę leczniczą. Szczególnie znaną jest jego skuteczność uzdrawiająca na narzędzia oddechowe, dalej jego działanie na żołądek wzmacniające i wpływające na tworzenie się krwi. O ciekawym wypadku uzdrowienia do najwyższego stopnia rozwiniętego braku krwi za pomocą miodu piszą: Młoda dziewczyna, szwaczka, cierpiała na brak krwi w tak wielkim stopniu, że musiała nietylko zaniechać wszelkiego zajęcia i pracy, ale nawet i chodzić i stać nie mogła. Wybladła i jak szkielet wynędzniała istota, po wypróbowaniu bezkutecznem wszelkich zalecanych środków i lekarstw, życzyła sobie jedynie jak najprędszej śmierci. A jednak znalazło się jeszcze jedno lekarstwo, które ją od śmierci wybawiło, a tem lekarstwem był miód. Początkowo spożywała go w stanie rozcieńczonym, a ponieważ jej smakował, przeto coraz więcej go zjadała, aż w końcu go łyżką jadła. Skutek był cudowny. Siły wracały zwolna, skóra która się już w fałdy układała i zżółkła, zaczęła się wyprężać i nabierać zdrowej cery, a w końcu po 6 miesiącach chora dziewczyna zupełnie wyzdrowiała i do pracy się zabrała.

W szkole.

—Wierciński! Jakim stanem jest stan małżeński?

— Stan małżeński jest bardzo smutnym stanem, panie profesorze.

Listy polskie na poczcie

51 Bail Jakób	157 Pikos Jędrzej
52 Bartazaits B	159 Podraza Tom
54 Bazunia M	160 Podgórnik W
58 Benda Ant	162 Polak Stefan
60 Biga Józef	163 Przygodzki L
64 Bdraszewski A	164 Praszeński A
68 Brzoskowski J	165 Puszkorzewicz S
70 Buszkowski C A	173 Rożak M
71 Czartoryski Jan	175 Ryska Józef 2
72 Ciba Wal	187 Skszenta Jan
74 Dembrowski F	188 Smoziński Jan
89 Gaglowski Ant	190 Sopinowska M
92 Genzlich W	193 Sublewicz A
94 Głowacki F	194 Sroka Tomasz
96 Goliński S	195 Szymusiak J
101 Góranowski P	199 Tubitewicz A
102 Gorz J	201 Unger Frank
105 Glapecki S	207 Walega Józef
114 Jaskólska pani	212 Woitek Franciszka
155 Petrowicz Jan	214 Zahevtis J
156 Pfil K J	216 Zieliński Ant

Listy te będą na Głównej Poczcie znajdowały się przez 2 tygodnie, poczem zostaną odesłane do Washingtonu do "Dead Letter Ofisu", zkąd, po rozpieczętowaniu, znów zostaną odesłane do tych którzy listy pisali.

☞ OZNAJMIENIE. Kto sobie zapisuje **Atlasy,** musi wiedzieć, że tylko są w angielskim języku.—W polskim nie ma żadnych.

☞ M. Kwiatkowski, w Saginaw, East Side, Mich. ma się zgłosić po odbiór książek na Express.

Ceny Targowe.

Chicago, 2 Sierpnia 1899.

Pszenica Zimowa	
No. 2 czerwona	70½—71½
" No. 3 "	—70½
Latowa No. 3	66—68½
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	32½—33
No. 2 żółta	32½—32¾
Owies, buszel	
No. 4. biały	23½
Żyto, buszel	
No. 2.	51½
Jęczmień	33—37
Wieprzowina, 100 funtów	8.15—8.30
Smalec,	5.00—5.02½
Żeberka,	4.50—4.80
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.00
Tymotka	2.57½
Koniczyna	7.50
Siano	
Wyborna tymotka	11.25—14.00
No. 1	11.00—11.50
No. 2	10.50—11.00
No. 3	9.00—10.00
Choice prairie	8.50—9.50
No. 1	8.00
No. 2	7.00—8.00
No. 3	6.00—6.50
No. 4	4.75
Ospa	10.25
Mąka: Pszenna zimowa patent	3.50—3.60
Spring patents	3.70—3.80
Piekarska, worek 196 ft.	2.40—2.60
Żytnia miech	2.80—2.85
Jarzyny:	
Stręki 1½ buszel	50—60
Cebula pęk	5
Ogórki, tuzin	15—20
Kapusta nowa	35—50
Sałata, case	20—25
Pomidory	20—25
Kartofle buszel.	
Nowe	30—32
Bob i groch, buszel:	
Nowy	1.14—1.15
Medium	1.10—1.11
Brown Swedish	1.75
Owoce:	
Cytryny, pudło	3.00—3.50
Agrest	80—90
Jabłka, Beczka	5.00—7.00
Wiśnie	1.00—1.20
Banany	75—1.00
Poziomki, case	60—1.00
Jeżyny	65—75
Maliny	60—70
Melony, ½ buszela	20—25
Drób żywy:	
Kury funt	8½—9
Kaczki	—7
Gęsi tuzin	3.50—5.00
Masło:	
Creamery, funt.	—17½
Dairy	12½—15
Packing	12
Łój, funt	3¾—4½
Jaja, tuzin	—11½
Ser: Young America	8¾—9
Twins	8½—8¾
Brick	7½—8½
Szwajcarski	9—9½
Limburger	8—8½
Cielęcina:	
Wyborna, funt	8—8½
Dobra	6 7
Zwyczajna	5½—6
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	—9½
No. 2, " "	—8
Cielęce No. 1	—11
" No. 2	—9½
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,300 do 1,650 funtów	5.70—5.85
Woły Wyborne, 1300 do 1650 funtów	5.50—5.75
Dobre	4.90—5.00
Zwyczajne	4.65—4.85
Texaskie byki	3.80—4.50
Dobre krowy	35.00—50.00
Cielęta	4.40—5.00
Swinie, 100 funtów:	
Wyborne	3.77½—3.82½
Zwyczajne	3.60—3.80
Asortowane, 200 do 250 funtów	4.15—4.35
Biedne	1.60—1.90
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.30—4.35
Zachodnie	5.05—6.25
Jagnięta zwyczajne	3.50—6.50
Wyborne jagnięta	6.75—9.65
Ryby:	
Black Bass funt.	11
Szczupaki	6
Pickerel	—5
Okunie	2½—3
Bullheads	—5
Pstrągi	16—18

Whisky — finished goods on the basis of $1.26 for finished goods.